RODZINA SZKAPLERZNA

Pismo Formacyjne Wspólnot i Bractw Szkaplerznych
Kwiecień – Maj – Czerwiec 2009

Zakończenie Roku św. Pawła Apostoła



Nie wstydźmy się Szkaplerza Najczystszej Panienki, owszem poczytujmy sobie za najwyższy zaszczyt nosić na sobie ten znak poddaństwa Pani naszej najłaskawszej, którym się chlubiło przed nami tylu papieży, biskupów, cesarzy, królów i książąt, tylu wodzów najdzielniejszych i nieustraszonych rycerzy chrześcijaństwa. Jeśli dla nich Szkaplerz był pociechą za życia i przy śmierci to i nam dopomoże przez zasługi Panny wiernej. A z Jej pomocą przepłyniemy szczęśliwie wzburzone morze doczesnego życia i dobijemy pomyślnie do niebieskiej przystani[1].

[1] Słowa pap. Benedykta XV dnia 8 września 1921 roku; wypowiedź znajduje się w zbiorze o. Waleriana Ryszki OCD, Pamiątka 700–letniego jubileuszu wręczenia przez Matkę Najświętszą Szkaplerza św. Szymonowi Stock'owi, Generałowi Zakonu Karmelitańskiego 1251 – 16. 7. – 1951, s. 8; w: APKB Czerna, AP 21, s. 142

Spis treści

str.

Spotkania formacyjne rodziny szkaplerznej
Kwiecień 4
Maj 10
Czerwiec 17

Comiesięczne Spotkania Brackie.....23
Formacja duchowa w znaku Szkaplerza św. (o. Jerzy Zieliński).....30
Nasze Bractwa i Wspólnoty (Ruda – Orzegów) 39
Nominacja Koordynatorki Zespołu Animatorów.....41

Wydarzenia i aktualności
II regionalne Spotkanie Rodziny szkaplerznej w Rzeszowie 41

Ogłoszenia
III regionalne Spotkanie Rodziny Szkaplerznej w Leżajsku 42
Rekolekcje dla Animatorów.....42
Rekolekcje Szkaplerzne 43
Weekendy pustelnicze.....44
Rekolekcje kapłańskie 45



MODLITWY idą i wracają – nie ma nie wysłuchanej.
Dlatego wszystkie wysłuchane, że każda zwraca się na powrót.
A dlatego powraca każda z modlitw, ***że wszystkie są z Miłości.***
Kto pracował na Miłość, ten z miłością pracować potem będzie.
To jest szczęściem prawdziwym. – Tutaj innego szczęścia nie masz.
Wszelka rozkosz przyjaźni tym jest.
Wszelkie zadowolenie i pełność siebie tym jest.
I wszelki spokój tym jest.
A kto pracował tak na Miłość – jako Ty,
gdy raczyłeś stać się człowiekiem dla tej pracy?
Co byłeś smutny aż do śmierci, a miłujący zawsze?
Co nie miałeś gdzie głowy świętej złożyć, Królu świata całego?
Zdradzony przez Naturę i przez Boga samego opuszczony,
a ***nie obalon przecież –Bóg***
– On zwycięstwem Miłości!

Bracia i Siostry w Szkaplerzu świętym!

Z tymi słowami naszego wielkiego i niezrozumianego wieszcza C.K. Norwida śpieszę do Was by zapewnić, że nie ma modlitw niewysłuchanych skoro wszystkie rodzą się z Miłości. Ślę Wam moje serdeczne błogosławieństwo na tę pokorną pracę Miłości Ukrzyżowanej i życzenia na czas Wielkiego Postu oraz Wielkanocy. Wszystkim, którzy są uczestnikami wielorakich cierpień Chrystusa, życzę zwycięstwa Miłości oraz mężnego dźwigania codziennego krzyża, w zjednoczeniu z Maryją. Odzianych Szkaplerzem św. niech przyodziewa swym Płaszczem Maryja Panna! Życzę wszystkim bycia dobrym i czynienia dobra nawet na krzyżu i w środku cierpień. Życzę Wam odwagi, nadziei na niebo, cierpliwości i wielkiej pokory, z której rodzi się radość wieczna, nieprzemijająca. *W ucisku bądźcie cierpliwi, w modlitwie wytrwali,* a Serce Jezusa i Maryi niech staje się dla Was domem i źródłem wielorakiego pocieszenia.
Z całego serca dziękuję Wam za życzliwą współpracę, rady, gorliwość w apostolstwie szkaplerznym, wierną modlitwę oraz ofiary „wdowich dwu pieniążków”! Niech błogosławieństwo Matki i Królowej Karmelu spocznie na Was, pocieszy, umocni do pełnienia obowiązków i chroni od niebezpieczeństw duszy oraz ciała, teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen

Żyjcie wiecznie!
Z pokornym *Amen* i radosnym *Alleluja*
o. Jan Ewangelista Krawczyk OCD
Prowincjalny Moderator Rodziny Szkaplerznej

O Panno łaskawa! Skało słodyczą płynąca! Różdżko kwitnąca! Niebiańska Drabino Jakuba! Obłoku Mannę dający! Różo Karmelu i Raju najprzyjemniejszy! Bramo zamknięta! O wspomóż mnie Patronko troskliwa! Otwórz Serce Twoje płynące słodyczą narodzonego Chrystusa, miodopłynna Dziewico Maryjo! Niech nie bazgrzę ja, któremu brakuje wprawy. Prowadź rękę piszącego o Dziewico najczystsza! O najłaskawsza i najpewniejsza Wychowawczyni! Chcesz, możesz i powinnaś! W Tobie pokładam całą moją nadzieję. Chcesz – boś Dobra. Możesz – boś Królową. Powinnaś – boś Patronką. Przyjmij więc prośbę moją. Przynieś mi dar i pomoc swoją. Amen[2]

SPOTKANIA FORMACYJNE RODZINY SZKAPLERZNEJ

Uwaga! Poniższe konferencje formacyjne należy dostosować do możliwości i potrzeb danej Grupy, Wspólnoty czy Bractwa Szkaplerznego. Liczę na inwencję twórczą poszczególnych Moderatorów i Animatorów, na uległość wobec Ducha Świętego i prowadzenie Matki Bożej. Starajcie się wziąć z tych konferencji jedynie to, co przeczuwacie, że będzie konieczne, pożyteczne i dobre dla waszych Braci i Sióstr. Niech Bóg was błogosławi +.

KWIECIEŃ 2009

Lektura Pisma Świętego na tydzień:
1. J 19, 25–37
2. Łk 14, 15–35
3. 1 P 3, 8–18
4. Mt 11, 28–30

Szkaplerz karmelitański – znak Chrystusowego Krzyża
A obok Krzyża Chrystusowego stała Matka Jego(por. J 19, 26)

Nabożeństwo szkaplerzne, tak jak każde inne maryjne nabożeństwo Kościoła, jeśli jest poważnie traktowane i praktykowane, wymaga trudu współpracy z Tą, której się powierzamy[3]. W pełni praktykowane nabożeństwo szkaplerzne polega na naśladowaniu Maryi Panny. Naśladowanie Jej nie uwalnia nas jednak od krzyży i doświadczeń. Przeciwnie– włącza w szczególny sposób w cierpienie Jej Syna[4]. Szkaplerz jest znakiem dźwigania codziennego życiowego krzyża i znakiem samego Krzyża Chrystusa.

O. Daniel od Dziewicy Maryi OCD w swojej *Instrukcji o Szkaplerzu*[5], w której zebrał

[2] Modlitwa o. Arnolda Bostiusza OCarm *Oratio auctoris ad piissima Dei Genetricem pro auxilio.* Tłumaczenie ks. Adam Martyna. Modlitwa ta rozpoczyna dzieło o. Arnolda *O Patronacie NMP nad Zakonem Karmelitańskim;* w: Speculum Carmelitanum, T I, s. 376, p. 1527

[3] O. Jerzy Zieliński OCD, Szkaplerz karmelitański drogą do jedności z Jezusem przez Maryję, Aspekty teologiczne, Kraków 1998, s. 17

[4] Por. Tamże, s. 10

[5] Pełny tytuł brzmi: *Święty Szkaplerz Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel, pochodzenie,*

najstarszą tradycję karmelitańską, w odniesieniu do tej świętej Szaty (począwszy od XIV do XVII w.) pisał: *Szkaplerz był używany przez Karmelitów wcześniej, choć w nieco innym kształcie niż dzisiaj, zanim go podarowała Najświętsza Maryja Panna, jako dar wyjątkowej miłości [...]. Szkaplerz był używany od najwcześniejszych początków Kościoła przez wszystkich niemal mnichów, z racji swego duchowego znaczenia oraz płynącej z niego nauki moralnej. Już św. Doroteusz z Gazy pisał:* ***Szkaplerz (analabus) spoczywa na naszych barkach w kształcie krzyża. Dlatego nosimy znak krzyża, zgodnie z tym, co zostało powiedziane: Weź swój krzyż. W ten sposób Szkaplerz oznacza krzyż****[6]*

Większość ówczesnych autorów pisało o Szkaplerzu jako o części habitu karmelitańskiego, *nie tyle w związku z kultem maryjnym ile w znaczeniu znaku wierności ślubom zakonnym, naśladowania Chrystusa i umartwienia*[7]*. A jako część habitu był on znany już we wczesnym monastycyźmie*[8].

Radykalna zmiana znaczenia Szkaplerza nastąpiła po objawieniu Najświętszej Maryi Panny św. Szymonowi Stock: *Szatę zwaną szkaplerzem, używaną już od początku Zakonu, większym kultem, czcią i miłością zaczęliśmy otaczać po tym jak Najłaskawsza Nasza Matka przekazała ją Generałowi naszego Zakonu św. Szymonowi Stock, jako znak swojej miłości wobec nas. Tak jak tęcza, łuk na niebie, istniał już przed czasem potopu, ale dopiero po tym wydarzeniu został przyjęty, jako znak przymierza między Bogiem a ludźmi, tak również Szkaplerz wcześniej używany, został przyjęty przez Matkę Bożą jako znak przymierza pomiędzy Nią a wszystkimi, którzy Szkaplerz pobożnie przyjmują i z wiarą go noszą*[9].

Większość autorów, piszących o Szkaplerzu karmelitańskim, rozpoczyna swoje rozważania od etymologii słowa. Kładzie nacisk na fakt, że oznacza on barki, ramiona i plecy. Niewielu jednak wyjaśnia, dlaczego etymologia jest tak ważna.

O. Teofil Rajnaldus w swojej książce ***O Szkaplerzu Maryjnym*** pisał: *„Szkaplerz" pochodzi od łacińskiego słowa* ***scapulae***[10] *– barki, ponieważ jest szatą okrywającą barki. Barki– w języku łacińskim nazywane były* ***humerus***[11]*. Dlatego też dawniej nazywano szkaplerz* ***superhumerale***[12] *– gdyż spoczywał „na" barkach i składał się z dwóch prostokątnych kawałków materiału, zszytych razem*
i opadających po obu stronach – na piersi i na plecy.

---

starożytność i przywileje, historyczno–teologiczne studium i objaśnienie (dokonane) przez Ojca Brata Daniela od Dziewicy Maryi; w: Speculum Carmelitanum…, T I, cz. III, ks. V, Antwerpia 1680, s. 515–587, p. 2063–2274[dalej skrót: Instrukcja]; Tłumaczenia z języka łacińskiego, trzech pierwszych rozdziałów *Instrukcji,* dokonał P. mgr Piotr Kuta z Rzeszowa.

6 Por. Instrukcja, p. 2064–2066.

7 Por. o. Czesław Gil OCD, Historia Karmelu Terezjańskiego, Kraków 2002, s. 26.

8 Marian Zawada OCD, Tren królewskiej szaty , Kraków 2000, s. 18

9 por. Instrukcja, p. 2070–2072

10 Scapula,æ – wyższa część grzbietu, łopatka, część pleców, plecy, barki [Słownik łacińsko–polski przez kanonika Stanisława Czerskiego napisany… w Wilnie 1822].

11 Humerus, i – dosłownie: kość górnego ramienia, bark, ramie, siła, moc, ramie drzewa, zbocze góry, boki portyku przy świątyni, środek winnej latorośli.

12 Superhumeralis, e – (od super i humerus) naramiennik, suknia okrywająca ramiona.

W języku greckim szkaplerz nazywany był w czasach Ojców Pustyni ***analabus***[13].
Szkaplerz zakłada się przez głowę tak, że spoczywa on na barkach jak Krzyż. Okrywa piersi i plecy jak pancerz. Może być mały –sięgający do bioder albo duży sięgający do półłydek czy kostek. Choć różni się kolorem, kształtem lub dodatkami, to jednak posiada takie samo znaczenie duchowe i moralne(zależnie od tradycji w jakiej powstał). Oznacza: brzemię przykazań Bożych i znak obecności Boga; pancerz i zbroję cnót; jarzmo Krzyża Chrystusa, posłuszeństwa wierze i wezwania do świętości. Szkaplerz opada na plecy, co symbolicznie oznacza, *że trudy, doświadczenia i krzyże znosić winniśmy pod opieką Maryi, z poddaniem się jak Ona – woli Bożej*[14].

I jeśli Szkaplerz nas *okrywa, ochrania i ocala*[15], to tylko dlatego, że odnajdujemy to okrycie, ochronę i ocalenie w Krzyżu Chrystusa i w Jego Matce Maryi. Należy tu uważnie odróżnić Szkaplerz od Płaszcza Maryi, którym osłania Ona wszystkich już przyodzianych Szkaplerzem. Pod tym Płaszczem pozostają oni bezpieczni od pocisków złego ducha. **Najpierw przyjmujemy Szkaplerz jako znak Chrystusowego Krzyża, potem odziani Szkaplerzem, szukamy opieki Maryi, która nas okrywa swoim płaszczem. Inaczej mówiąc, dźwigających Krzyż Chrystusa, (czyli szkaplerz), Maryja bierze w swą szczególną opiekę.** Doskonale wyrażają to słowa pieśni błogosławionego O. Alfonsa Mazurka OCD, śpiewanej do dziś przed obrazem Matki Bożej Czerneńskiej: ***Twym Szkaplerzem przyodziani, pod Twój płaszcz garniemy się, usłysz modły nasza Pani, zasmuconym otrzyj łzę***[16]**.** Okryci Krzyżem Chrystusa i ocaleni w Nim, znajdujemy pod Płaszczem Maryi pełnię *okrycia łaską i przeznaczenia do zbawienia. Sama przecież idea okrycia łaską obecna jest także w teologii protestanckiej*[17]. Łaska ta znajduje się zawsze w Krzyżu Chrystusa. Podobnie w prawosławiu, „szkaplerz" jest znakiem krzyża, a znakiem opieki Maryi jest raczej *omforion, który rozpostarła Maryja w widzeniu danym błogosławionemu Andrzejowi nad Carogrodem, przyjmując tym samym pod swoją opiekę naród chrześcijański i broniąc go od nieszczęść. Podobnie pokrow – opieka, oznacza raczej Płaszcz, który Maryja rozpościera nad swoim ludem*[18]. Nie bez powodu członkowie XVII wiecznych Bractw szkaplerznych, nosili *w czasie uroczystych procesji, długie (do kostek sięgające) Szkaplerze brackie a na nie nakładali płaszcze koloru błękitnego*[19].

---

[13] Por. Instrukcja, p. 2064
[14] O. Szczepan T. Praśkiewicz OCD, Szkaplerz karmelitański dziś, Kraków 1999, s.14
[15] Por. Marian Zawada OCD, Tren królewskiej szaty, Kraków 2000, s.130
[16] Patrz: www.szkaplerz.pl/modlitewnik/pieśni: Witaj Pani i Królowo.
[17] Tamże, s. 130
[18] Tamże, s. 131–132
[19] dosłownie: kapy; Por. Kronika poznańskich Karmelitów Bosych, opracowana przez Piotra Franciszka Neumanna OCD, Poznań 2001, s. 116–117

Szkaplerz – znak Chrystusowego Krzyża

Tak więc pierwotnym znaczeniem Szkaplerza, jeszcze przed objawieniem danym św. Szymonowi, było przyjęcie Krzyża Chrystusa. O. Daniel od Dziewicy Maryi pisze*: Szkaplerz nosi w sobie pewne podobieństwo do krzyża. Dlatego też jest niekiedy nazywany krzyżem. Św. Efrem mawiał, że jest rzeczą dobrą dla mnicha, aby nie wychodził ze swej celi bez Szkaplerza*[20].

Zakonnik zawsze winien pamiętać o Krzyżu Chrystusa i cierpliwie go nosić na swoich barkach. Św. Doroteusz z Gazy w jednej ze swoich nauk mówił do braci: *mamy także Szkaplerz. Leży on na kształt krzyża na naszych ramionach, a to oznacza, że nosimy na ramionach znak Krzyża, jak mówi Pan:* ***Weź krzyż swój i idź za Mną.*** *A cóż to jest Krzyż, jeśli nie doskonałe umartwienie, które sprawia w nas wiara w Chrystusa? Bo wiara zawsze pokonuje przeszkody i umożliwia nam postępowanie prowadzące do doskonałego umartwienia, aby człowiek uwolnił się od wszystkich spraw tego świata i we wszystkim szukał Boga*[21]. Tak więc Szkaplerz, noszony przez Ojców Pustyni, na których życiu wzorowali się przez długie wieki Karmelici, był znakiem Krzyża, znakiem umartwienia praktykowanego z wiarą, znakiem porzucenia rodziny, majątku i światowych pożądliwości, z powodu wiary. Nic dziwnego, że piszący w XVII w. *Zwierciadło Karmelitańskie* o. Daniel stwierdził: *w ten sposób Szkaplerz oznacza Krzyż. Ten, kto przyjmuje Szkaplerz – przyjmuje swój krzyż, aby dźwigając go naśladował Chrystusa w pokorze serca i cichości charakteru*[22]. Od początku istnienia Karmelu, aż do dziś, w czasie uroczystości przyjęcia habitu karmelitańskiego (uroczystości obłóczyn), Przełożony wręcza klęczącemu postulantowi Szkaplerz z kapturem, mówiąc: ***Przyjmij słodkie jarzmo Chrystusa i lekkie brzemię jego w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.*** Postulant przyjmuje Szkaplerz, całuje go i nakłada przez głowę na barki. Wyraża przez to przyjęcie Krzyża Chrystusa, krzyża zakonnego życia, ubóstwa, posłuszeństwa i czystości. Ten krzyż, Chrystus nakłada na każdego, kto chce za Nim iść i być Jego uczniem. Będzie to krzyż życia zakonnego, małżeńskiego, rodzicielskiego, słowem– życia chrześcijańskiego. Podejmujemy więc dzieło ukrzyżowania w sobie starego człowieka, wraz z jego pożądliwościami i namiętnościami. Dzieło miłowania Chrystusa bardziej niż samego siebie, wyrzekania się wszystkiego, co posiadamy, zmagania się o życie wieczne.

Szkaplerz jest poniekąd ukryciem w Męce Chrystusa, okryciem Jego pokory i poniżenia, ukryciem się w Jego ranach. Jest noszony i czczony przez wiele Zgromadzeń zakonnych, niezwiązanych z duchowością karmelitańską. *Przyodzianie Szkaplerzem Maryi może rodzić i rodzi wielorakie cierpienia. Chrystus przyodziany staje się przedmiotem kpin i jest głęboko upokorzony. Szkaplerz może stać się przyczyną wspólnoty z Chrystusem cierpiącym, wyrażać postawę zjednoczenia z Krzyżem a nawet przyjęcia męczeństwa. Okrycie cierpieniem Boga otwiera nas na tajemnicę Miłości Ukrzyżowanej.*

---

[20] Por. Instrukcja, p. 2065

[21] Por. Św. Doroteusz z Gazy, Nauki Ascetyczne, tłumaczenie s. Małgorzata Borkowska OSB, Warszawa ATK 1980, s. 50

[22] Por. Instrukcja, p. 2065

Dać się ogarnąć Szkaplerzem znaczy odnaleźć głębię trwania przy Chrystusie pod Krzyżem. Owo trwanie jest naśladowaniem Maryi stojącej pod Krzyżem, jak kapłan, który ofiaruje Bogu Ojcu cierpienie Chrystusa, ofiaruje się razem z Chrystusem i – co równie istotne – pod Krzyżem spotyka się Matkę męczenników. Trwanie pod Krzyżem, trwanie w Szkaplerzu, trwanie skruszone, jest wiernością świadczącą o miłosierdziu Boga. Z głębi wspólnego cierpienia, cierpienia Bożo–ludzkiego, płynie modlitwa o przebaczenie. Taka wierność pozostawia Maryi wolność działania. Taka wierność szkaplerzna nie odwołuje się bowiem do uporczywego cierpiętnictwa, ale do nadziei przyszłej chwały. Cierpień teraźniejszych nie można porównywać z chwałą, która ma się w nas objawić (por. Rz 8, 18). Zdobycie Dobra Najwyższego ma najwyższą cenę[23].

Szkaplerz jest znakiem przymierza zawartego z Bolesnym Sercem Matki i umęczonym Sercem Syna. Przyjmując Szkaplerz przyjmujemy Maryję do siebie, a tym samym bierzemy na swoje barki **Krzyż** Chrystusa, który Ona niosła, aż do śmierci z miłości. Być może z tego też powodu Koronka do siedmiu Boleści Matki Bożej, aż do XX w. praktykowana była jako modlitwa zamienna dla członków Bractw Szkaplerznych zamiast małego Oficjum o Najświętszej Maryi Pannie[24].

Szkaplerz – cierpliwość i posłuszeństwo

W swojej Instrukcji, o. Daniel zwraca uwagę, że zakonnicy zakładają Szkaplerz, aby im przypominał o posłuszeństwie i cierpliwości. Szkaplerz oznacza posłuszeństwo, a nasze konstytucje zakonne nazywają go ***cierpliwością*** *i najsłodszym jarzmem Chrystusa i Maryi. W naszym Zakonie Szkaplerz był z tego powodu nazywany niekiedy Cierpliwość*[25].

Ten, kto nosi Szkaplerz winien być zawsze gotów do wypełniania przykazań Bożych i cierpliwego dźwigania Krzyża Chrystusa. Mnich powinien zawsze nosić na sobie pokornie jarzmo posłuszeństwa i być bezwarunkowo poddany swojemu Przełożonemu. Podobnie i małżonkowie, odziani Szkaplerzem, winni *być sobie wzajemnie poddani w bojaźni Chrystusowej (Ef 5,21) a cierpliwość Jego uważać za zbawienną (2P3, 15)* w relacjach wzajemnych i wychowaniu dzieci. Szkaplerz oznacza, bowiem posłuszeństwo Bogu w wydarzeniach życia codziennego, posłuszeństwo temu, co Bóg nam daje tutaj i teraz.

Aż do XX wieku istniał w Karmelu zwyczaj, iż zakonnik wychodząc z klasztoru prosił o błogosławieństwo swego przełożonego. Otrzymywał je i całował Szkaplerz Przeora, na znak posłuszeństwa, błogosławieństwa i opieki Maryi. Był też zwyczaj, iż po Komplecie zakonnicy klękali na progu swych cel, a O. Przeor, po wygłoszeniu sentencji duchowej przez brata, podchodził do każdego, błogosławił zakonnika oraz jego celę, a potem podawał swój Szkaplerz do ucałowania, czyniąc znak Krzyża. Ten prosty znak

---

[23] O. Marian Zawada OCD, Szkaplerz – dar maryjnego przyobleczenia; w: Pod opieką i kierownictwem M.B. Szkaplerznej, Materiały z I Ogólnopolskiego Spotkania Czcicieli Matki Bożej Szkaplerznej, Czerna 17 lipca 1999, Kraków 1999, s. 33–34

[24] O tym w następnym Biuletynie

[25] Por. Instrukcja, p. 2067; o. Daniel cytuje tutaj słowa o. Leona od św. Jana z książki *O wizerunku Szaty świętej* oraz o. Korneliusza od Kamienia Grobu Pańskiego z jego komentarza do Pieśni nad Pieśniami.

ucałowania Szkaplerza jest w tradycji karmelitańskiej odnowieniem przyjęcia i ucałowania Krzyża Chrystusa. Jest odnowieniem ślubu posłuszeństwa, okazaniem miłości i wdzięczności Najświętszej Maryi Pannie za dar Szkaplerza św, powołania do Jej Zakonu, a jednocześnie prośbą o Jej błogosławieństwo. Jest też sposobem otrzymania łaski odpustu cząstkowego, udzielanego każdemu, kto ze skruchą za grzechy, z wiarą i miłością całuje Szkaplerz.

Szkaplerz – obroną i pancerzem duchowym

Barki człowieka obarczone odpowiedzialnością za swe życie z Bogiem i zbawienie innych domagają się zasadniczego wsparcia, okrycia w czasie walki. Na polach bitew o człowieka, okrycie – pancerz, odgrywa zasadniczą rolę. Każdy człowiek poważnie myślący o zwycięstwie szuka obrony pod pancerzem Matki[26].
Szkaplerz jest nie tylko ubraniem, ale zbroją i pancerzem Krzyża, który chroni ich przed zasadzkami szatana. Zostanie to potwierdzone wówczas, gdy Maryja Panna, dając Szkaplerz św. Szymonowi, obdarzy go głównym przywilejem: Kto ***w nim umrze nie dozna ognia piekielnego***. *Ustanowi go znakiem zbawienia, który jest w Krzyżu i ratunkiem w niebezpieczeństwach, który przychodzi nam przez obronę Maryi. Z tego powodu św.Efrem nakazywał mnichom, aby nie wychodzili z celi bez Szkaplerza*[27].
Szatan lęka się Szkaplerza, gdyż oznacza on Maryję i Krzyż. *Szatan lęka się Krzyża przedstawionego w tej szacie i ucieka przed nim, gdyż Szkaplerz jest dla zakonników nie tylko ubraniem, ale również zbroją i pancerzem, który ich chroni przed zasadzkami nieprzyjaciela. Św. Efrem pisze w „Żywocie św. Juliana Mnicha" o pewnym chłopcu ubranym w Szkaplerz. Jakiś zły człowiek porwał go i uprowadził do jaskini, gdzie zamierzał złożyć go w ofierze szatanowi. Jednakże złe duchy nie tknęły chłopca z powodu Szkaplerza. Gdy bowiem zaprowadził go ten nieszczęsny człowiek do pewnego podziemnego miejsca, gdzie, jak sądzono, było złożone dużo złota, demon po zobaczeniu znaku Krzyża, którym był obleczony i naznaczony, nie miał śmiałości mu zaszkodzić, ponieważ ten człowiek uprowadził go wraz ze Szkaplerzem*[28].

Szkaplerz używany w sposób święty przez święte osoby, został wsławiony przez Boga licznymi cudami. Były one odpowiedzią na świętość konkretnych osób, dźwigających Szkaplerz na swoich barkach, jako brzemię prawdziwej świętości.

Modlitwa

O Maryjo, Ty stałaś się moją Matką na szczycie cierpienia i utrapień [Golgoty]. Ufam, więc Tobie całkowicie, kiedy spadają na mnie utrapienia ze strony ludzi, pokusy i pustka w duszy. Pozwól mi schronić się w Twoim Sercu, moja dobra Matko i wzywać Twojej pomocy. Nie dozwól mi zginąć! Udziel mi łaski cierpliwości i ufności w utrapieniach!

[26] O. Marian Zawada OCD, Szkaplerz – dar maryjnego przyobleczenia, w: Pod opieką i kierownictwem M.B. Szkaplerznej, Materiały z I Ogólnopolskiego Spotkania Czcicieli Matki Bożej Szkaplerznej, Czerna 17 lipca 1999, Kraków 1999, s. 35
[27] por. Instrukcja, p. 2067–2068
[28] por. Instrukcja, p. 2068–2069

Pomóż mi cierpieć z miłością. Pozwól mi trwać jak Ty u stóp Krzyża, jeśli jest to wolą Twego drogiego Syna. Nigdy nie zginie ten, kto jest oddanym Twoim dzieckiem, Maryjo. Ulituj się nade mną o dobra Matko. Cała oddaję się Tobie, a Ty oddaj mnie Twojemu boskiemu Synowi, którego chcę kochać całym sercem. Daj mi Dobra Matko serce płonące miłością do Jezusa! Módl się też za mnie teraz i w godzinę śmierci mojej. Amen[29].

Pytania do rachunku sumienia i wspólnej refleksji:

1. Czy byłem świadomy, że nosić Szkaplerz to znaczy dźwigać Krzyż Chrystusa?
2. Co znaczy dla mnie wyrażenie: nosić Szkaplerz Matki Bożej z Góry Karmel?
3. W jakich okolicznościach i wydarzeniach życia doznawałem pomocy Maryi w dźwiganiu codziennego Krzyża?

   Wszystkich chętnych gorąco proszę o nadesłanie pisemnych odpowiedzi i refleksji na powyższe pytania. Zostaną one umieszczone w przyszłych numerach Biuletynu.

MAJ 2009

Lektura Pisma Świętego na tydzień:
1. Mt 5, 33–37
2. Ef 4, 21–32
3. 2 Kor 4, 1–18
4. Ef 5, 3–17

Najwyższa Prawda i największe kłamstwo w dziejach świata[30].

Nauczycielu wiemy, że jesteś prawdomówny i drogi Bożej w prawdzie nauczasz…a w Twoich ustach nie było podstępu(por. Mt 22, 16; 1 P2, 22)

Faryzeusze, uczeni w Piśmie i arcykapłani żydowscy wielokrotnie zarzucali Jezusowi, że *zwodzi tłumy* (J 7, 12), że *jest opętany przez złego ducha* (J 7, 20), że *kłamie mówiąc o sobie – Syn Boży* (J 8,13; 10, 36) a nade wszystko o to, że doszedł do szczytu zakłamania jakim jest bluźnierstwo. *Chcemy cię ukamienować za bluźnierstwo – mówili Żydzi – za to, że Ty będąc człowiekiem uważasz siebie za Boga* (por. J 10, 33). To, co Żydzi uważali za kłamstwo, było jednak czystą prawdą. Żyjąc w kłamstwie – oskarżyli Najczystszą Prawdę o kłamstwo. Dlatego Jezus odpowiedział im: *gdybym powiedział, że nie znam Boga – byłbym podobnie jak wy kłamcą –bo wy twierdzicie że Boga znacie. Ale ani Go nie widzieliście ani Go nie słyszeliście ani też nie ma w was miłości Boga, skoro zamierzacie mnie zabić (Por. J 8, 54–55; 5, 37–45).* Za tę Prawdę Jezus Chrystus – Syn Boży, został ukrzyżowany. Dobrze wiedzieli jednak, dostojnicy żydowscy,

[29] Modlitwa św. Bernadetty(+1879). Opracowano na podstawie: Anthony M. Buono, Najpiękniejsze Modlitwy Maryjne, Sandomierz 2007, s. 164.

[30] Opracowano na podstawie: św. Doroteusz z Gazy, Nauki ascetyczne, ATK Warszawa 1980, s. 93–98

że sami byli oszustami i kłamcami a *z zawiści* (Mt 27,18) zamordowali niewinnego Syna Bożego, Człowieka, *który powiedział im prawdę usłyszaną u Boga* (J 8, 40). W Wielką Sobotę osobiście przybyli do Piłata prosząc o zabezpieczenie Grobu Chrystusa, gdyż – jak to powiedzieli – to był *oszust, a ostatnie oszustwo może się okazać gorsze niż pierwsze* (por. Mt 27, 62–64). W poranek Wielkanocny okazało się definitywnie, kto jest kłamcą i oszustem. Dostojnicy żydowscy nie uznali jednak swego grzechu i nie uwierzyli w Mesjasza Jezusa. Co więcej brnęli dalej w swoim kłamstwie i zawiści. Pieniędzmi zmusili do kłamstwa *żołnierzy (*Mt 28, 11–14) a miedzy Żydami utrzymują *pogłoskę* (Mt 28,15), że Jezus Nazarejczyk był kłamcą i oszustem. Wielkiego wysiłku wymagało i wymaga podtrzymywanie wśród Żydów i propagowanie aż po dzień dzisiejszy tak strasznego kłamstwa na temat Jezusa i roznoszenie – po całym świecie – wrogości tak nienawistnej wobec Jego Krzyża i Jego Kościoła katolickiego! Jeśli Bóg Ojciec własnego Syna nie uchronił od takiej pogardy, poniżenia, ośmieszenia i ubóstwa Krzyża, to czy nam nie miałoby się to przydarzyć? Czy mielibyśmy się dziwić podobnym cierpieniom, które spotykają nas od swoich (J 1,11)? *Będą was zabijać* – przepowiedział nam Jezus – *w przekonaniu, że to dla chwały Boga, dla prawdy i świętości. Będą tak czynić, bo nie poznali ani Mnie ani Ojca mego* (por. J 16, 1–3).

Bez wątpienia przyczyną tak absurdalnej nienawiści jest sam szatan. To on jest źródłem kłamstwa i zabójstwa. *Od początku [stworzenia] – mówi Jezus do Żydów – był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa…*Dlatego do wydających Go na śmierć Żydów powiedział: *Wy diabła macie za ojca i dlatego usiłujecie mnie zabić (por. J 8, 42–47).* My sami jednak przez swoje decyzje, myśli, słowa i życie możemy współpracować albo z Chrystusem albo z szatanem. Możemy się ocalić od wiecznego potępienia przez Krew Baranka, świadectwo swojego słowa i odważne przyjęcie śmierci! Bo Jezus przysiągł, że w *nowym niebie i nowej ziemi*, nie znajdzie się miejsce dla kłamców, gdyż do nieba nie wejdzie *nic nieczystego, ani ten, co popełnia ohydę i kłamstwo (Ap 21,27),* bo na zewnątrz, w ciemnościach wiecznego piekła, zostaną wyrzuceni, *rozpustnicy, zabójcy, bałwochwalcy i każdy kto kłamstwo kocha i nim żyje (Ap 22, 15). Udział w jeziorze gorejącym ogniem i siarką* – jako śmierć druga i ostateczna – jest przeznaczony *dla tchórzów, niewiernych, rozpustników, guślarzy i wszelkich kłamców (por. Ap 21, 8). Kto nie tylko kłamał, ale kłamstwo pokochał, nim żył i z niego żył, ten nie wejdzie na Ucztę Baranka (por. Ap 21,27).* Dlaczego? Albowiem sam Bóg nakazał: *Nie będziesz mówił fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu.* A my **często kłamiemy, z wygody** – z lenistwa – dla zysku – dla uniknięcia kary i konsekwencji, i z wielu jeszcze innych podwodów, czasem bez powodu – gdyż tak nauczono nas w domu, bo… do wszystkiego można się przyzwyczaić. Można przywyknąć do mówienia prawdy, ale można także, przywyknąć do mówienia kłamstwa.

Jest wiele rodzajów kłamstwa!

Są kłamstwa lekarskie, – kiedy lekarz nie mówi całej prawdy, aby nie odbierać choremu ostatecznej nadziei. **Są kłamstwa pacjenta**, który symuluje chorobę by otrzymać: zwolnienie, rentę… **Sędzia i adwokat** może oszukać w sądzie; tak samo jak **oskar-**

żony o zbrodnie może latami kłamać i oszukiwać wymiar sprawiedliwości. **Kapłan** może okłamać penitenta, mówiąc mu w imieniu Boga, że to co uczynił nie jest żadnym grzechem, podczas gdy w rzeczywistości – w oczach Boga, jest to grzech śmiertelny. **Penitent** może okłamać spowiednika, świadomie zatajając swoje grzechy, ubarwiając je i usprawiedliwiając siebie, po to by wykraść rozgrzeszenie. **Żona** może okłamywać **męża**, mąż żonę. **Dzieci** mogą okłamywać **rodziców** i rodzice dzieci. Mogą okłamywać siebie całymi latami, prowadząc podwójne życie. **Pracodawca** może okłamywać pracowników, pomniejszając zapłatę za pracę, nie płacąc składek zdrowotnych, wykorzystując, zwalniając z byle powodu i traktując ludzi jak rzeczy. Ale i **pracownik** może okłamywać pracodawcę udając, że pracuje, okradając, oszukując na różne sposoby i nie starając się o rozwój zakładu. Znamy **kłamstwa polityczne**, przedwyborcze, kłamstwa dla pozyskania głosów ludzi, którymi tak naprawdę politycy wielokrotnie gardzą i z nimi się nie liczą. Czyż jednak **wyborcy** nie okłamują polityków krzycząc o swoim poparciu i tak karmią ich próżność i pustotę? Znamy **kłamstwa handlowe,** kiedy sprzedawca i producent oszukuje klienta a **klient** stara się oszukać sprzedawcę. Ile promocji – tyle kłamstw. Problem w tym, że chcemy być oszukiwani i choć w głębi duszy jesteśmy przekonani, że to tylko **chwyt reklamowy** to przecież kupujemy to czego normalnie nie kupilibyśmy nigdy.

Znamy też, **niewinne kłamstewka dla żartu.** Kiedy słuchacze biorą żart za żart, to wszystko jest w porządku, ale kiedy nasz żart biorą poważnie, to już jest grzech. Istnieją **kłamstwa dla popisu,** aby pokazać się lepszym niż jest się w rzeczywistości. Czasem lubimy o czymś opowiadać, ale tak wiele do tego dodajemy, że już nie wiadomo, ile w tym czymś jest prawdy. Słynny był na całą Polskę z takiego samochwalstwa **książę** Radziwił. Kiedy jednego razu opowiadał o polowaniu na lisy, to potrafił powiedzieć, że zabił takiego lisa, który miał ogon na trzy kilometry. Innym razem opowiadał, że jechał przez las i jadł wiśnie, wtem wyszedł na niego jeleń. Nie chciał go zabić, bo w lecie jeleni bić nie wolno, tylko strzelił do niego pestkami a jeleń uciekł w las. Są ludzie, którzy potrafią zmyślać i kłamać.

Najczęściej jednak ci, którzy lubią się chwalić, dużo lubią o sobie opowiadać – wpadają w kłamstwo, a przez to ośmieszają się w oczach rozsądnych ludzi. Któż z nas nie zna **kłamstw reklamowych**, **internetowych, telewizyjnych czy dziennikarskich** – z powodu, których niszczy się ludzi a nawet narody i całe pokolenia. Oto kłamstwa w USA z lat 60. Pewien amerykański publicysta – pseudonaukowiec opublikował swoje badania przeprowadzone na Amerykanach i stwierdził, że 60 % z nich jest uzależnionych od seksu a 40 % z nich, ma skłonności homoseksualne i miało konflikt z prawem. Oszukał Amerykę – okłamał amerykanów zatajając fakt, że przeciętni Amerykanie, jakich badał to więźniowie a on sam w czasie badań siedział w więzieniu! Na podstawie takich i innych fikcyjnych i naciąganych publikacji wprowadzono legalne mordowanie nienarodzonych dzieci, śmiercionośny przemysł aborcyjny zbiera straszne żniwo każdego roku, gorsze od hitlerowskiej zagłady i żydowskiego holokaustu.

Odrzucić wszelkie kłamstwo

Wszelkie kłamstwo jest obce Bogu, bo Bóg jest Prawdą i kocha prawdę. *Kłamstwo po-*

chodzi od złego, albowiem jest on kłamcą i ojcem kłamstwa, bo w prawdzie nie wytrwał i prawdy w nim nie ma. Kiedy szatan kłamie mówi sam od siebie (por. J8). **Jeżeli więc kłamiemy, przyłączamy się przez kłamstwo do pracy i działania złego ducha.** Bóg jeden jest Prawdą, drogą do Prawdy i Prawdą, która daje Życie wieczne, gdyż sam powiedział: *Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem (J 14, 6)*. Zobaczmy, od kogo odchodzimy przez kłamstwo? Od Boga! Do kogo się przyłączamy przez kłamstwo? Do szatana. **Jeśli więc chcemy zbawić siebie i własny dom winniśmy umiłować prawdę z całej siły i żarliwości. Winniśmy się strzec wszelkiego kłamstwa, aby nas nie oddaliło od prawdy!**

Kiedy kłamiemy myślą?

Człowiek, który kłamie myślą, kiedy zobaczy, że ktoś rozmawia z drugim, natychmiast podejrzewa, że mówią o nim. A jeśli przerwą rozmowę, znów ich podejrzewa, że to z jego powodu przerwali. Kiedy ktoś powie mu jakieś słowo słusznej uwagi, podejrzewa, że to umyślnie powiedziano – dla dokuczenia mu. Ogólnie w każdej sprawie podejrzewa bliźnich, o złośliwość, niesprawiedliwość i chęć wyrządzenia mu krzywdy. Mówi sam do siebie: *powiedziano to przeciwko mnie, zrobiono mi to na złość.* Taki człowiek kłamie myślami. Bo mówi wszystko w swym sercu na podstawie podejrzeń i domniemań. Stąd rodzi się wścibstwo, obmowa, podsłuchiwanie, kłótnia i posądzenia.

Zdarza się, że ktoś podejrzewał bliźnich, iż mówią o nim źle i wypadki potwierdziły prawdę tego podejrzenia. W następstwie tego taki człowiek zaczyna innych śledzić, podsłuchiwać, kontrolować i we wszystkim podejrzewać. Sam początek takiego postępowania pochodzi od złego ducha, ponieważ ów człowiek zaczął od kłamstwa. Nie wiedząc bowiem, – o czym bliźni rozmawiają – podejrzewał to, czego nie wiedział. Jeśli człowiek chce się naprawdę poprawić, to niech wtedy, kiedy mu ktoś powie „nie rób tak" albo, „dlaczego tak zrobiłeś?" – nie złości się, nie oburza, ale uzna swą winę, zmieni swój sposób postępowania i dziękuje temu, który powiedział mu prawdę o jego słabości. Natomiast mówić: „to dla własnej poprawy i własnego dobra, wierzę swoim podejrzeniom" i pod tym pretekstem podsłuchiwać i śledzić bliźnich, jest to fałszywe usprawiedliwienie pochodzące od diabła, który nas chce oszukać. Niektórzy zaś dochodzą do tego, że pod pozorem bezpieczeństwa i uchronienia innych od złego, zaczynają śledzić i kontrolować nawet domowników.

Babcia oskarżyła o kradzież 200 $ swoją córkę i wnuczki, którzy troskliwie opiekowali się nią przez wiele lat. Wszczęto poszukiwania w całym domu, aby babci udowodnić, że to nie jest prawda. Szukano dwa dni i znaleziono wspomnianą kwotę w … książeczce do nabożeństwa, ukryte za obwolutą, aby ich nikt nie ukradł. Ileż łez wylano, ile zwątpień przeżyto, ile zniechęceń i cierpień…z powodu jednego fałszywego podejrzenia. Nie trzeba być jednak starym i chorym, aby zapaść na epidemię podejrzewania.

Św. Doroteusz opowiada, że w pewnym klasztorze żył brat – nadajmy mu imię – Filip, bardzo silnie opanowany przez wadę podejrzewania. Tak święcie wierzył w prawdę wszystkich swoich podejrzeń, że w każdej sprawie niezachwianie twierdził, iż było tak, jak on myślał i nie dopuszczał możliwości, żeby było inaczej. Z upływem czasu wzrasta-

ło to zło i tak demony zdołały go omamić, że kiedyś wszedł do ogrodu klasztornego, aby śledzić i podsłuchiwać braci. W pewnej chwili wydało mu się, że widzi brata Zenona jak kradnie i zjada figi. A był to piątek, i za niedługo miała być Msza św. Przekonany, więc, że naprawdę na własne oczy widział ten czyn, bez słowa opuścił ogród. Później podczas sprawowania Eucharystii śledził owego brata, który rzekomo kradł i zjadał figi, chcąc zobaczyć, czy przystąpi do Komunii św. A widząc, że on myje ręce(przyjmowano wówczas Ciało Pańskie na rękę), aby podejść do Komunii św., pobiegł do opata klasztoru i powiedział: ojcze oto brat Zenon idzie przyjąć Komunię świętej razem z braćmi. Nie pozwól, żeby mu ją dano! Widziałem go rano, jak kradł figi w ogrodzie i jadł je. W tym momencie wchodzi ów brat do kościoła i z wielką skruchą idzie po Święte Ciało Pańskie, należał, bowiem do najgorliwszych w klasztorze. Opat widząc go, zawołał zanim on jeszcze doszedł do rozdającego Komunię kapłana, wziął go na bok i zapytał: Powiedz mi bracie, co to takiego robiłeś dzisiaj rano w ogrodzie? On zdziwił się i odpowiedział: gdzie ojcze? Opat na to: W ogrodzie, gdzie byłeś rano: co tam robiłeś? Odpowiedział mu zdumiony brat: ojcze, ani ogrodu dzisiaj nie widziałem, ani nawet nie byłem rano w klasztorze, ale dopiero, co wróciłem z drogi. Bo kiedy tylko skończyliśmy ranne modlitwy, ekonom klasztoru wysłał mnie do sąsiedniej wioski w pewnej sprawie. A sprawę, o której mówił, trzeba było załatwić o kilka mil od klasztoru, toteż brat Zenon wrócił stamtąd dopiero na samą Eucharystię. Opat wezwał ekonoma i spytał: dokąd posłałeś tego brata Zenona? Ekonom odpowiedział zgodnie z tym, co mówił brat Zenon: Posłałem go do takiej a takiej wsi, po czym przeprosił go mówiąc: wybacz ojcze, ale po modlitwach odpoczywałeś i wysłałem go bez twojego pozwolenia. Opat więc przekonany o prawdzie z błogosławieństwem posłał ich Komunii św. Potem wezwał podejrzliwego brata Filipa, ukarał go i zabronił mu przystępować do Komunii świętej. Ponadto po Eucharystii zebrał wszystkich braci i ze łzami opowiedział im to wydarzenie. Napiętnował go w obecności wszystkich. A przez to osiągnął potrójny owoc: zawstydził diabła i ukazał go jako siewcę podejrzeń, winowajcy dał okazję do odpokutowania grzechu przez zawstydzenie i do uzyskania przebaczenia i pomocy Bożej na przyszłość, a resztę braci pouczył, żeby nigdy nie trzymali się swoich podejrzeń. Długo mówił o tym do nas i do tego brata, wykazując na przykładzie tego, co się zdarzyło, że nie ma nic szkodliwszego nad podejrzenia.

Starajmy się, więc wszelkimi siłami nie wierzyć nigdy swoim podejrzeniom. Nic tak nie odwraca człowieka od pokory, od pokuty za własne grzechy, nic go tak nie uczy wtrącać się w nie swoje sprawy jak podejrzenia i śledzenia. Nic też dobrego z tego nie wynika, tylko zamęt, cierpienia i tysięczne zamieszania. I już człowiek nie ma czasu na zdobywanie bojaźni Bożej. Więc jeśli nasza grzeszność sprawia, że rodzą się w nas podejrzenia, natychmiast uznawajmy, że jeszcze w nas jest tak mało Dobra, zamieniajmy złe myśli na myśli życzliwe a w ten sposób unikniemy szkody na duszy i na ciele. Bo podejrzenia są złe i odbierają duszy cały pokój. Pozbawiają apetytu i dobrego snu a co za tym idzie dobrego zdrowia i samopoczucia. Nade wszystko izolują nas od bliźnich i Boga, czyniąc nas wrogami własnego szczęścia. Oto, na czym polega kłamstwo myślą i jakie z niego rodzą się owoce.

Kiedy kłamiemy słowem?

Kłamie swoim słowem ten, kto na przykład ogląda telewizje do późna, ociąga się i nie idzie na Mszę św. niedzielną a potem mówi: *nie mogłem pójść, bo miałem gorączkę, w kościele jest za zimno, miałem zawroty głowy, nie mogłam wstać, nie miałem sił.* A winien powiedzieć Bogu prawdę: *przebacz mi, bo byłem leniwy, niedbały i nie chciałem wstać.* I taki mówi dziesięć kłamstw zamiast, wyznać jedną prawdę, upokorzyć się i czynić pokutę. A jeśli ktoś zrobi takiemu wymówkę, upomni go i zawstydzi, ten przekręca i upiększa własne słowa, żeby nie ponosić winy. Podobnie, jeśli mu się zdarzy pokłócić z bliźnim bezustannie się broni, usprawiedliwia i tłumaczy mówiąc: ale *to ty powiedziałeś..., ale to ty zrobiłeś..., ale ja nie powiedziałem..., ale tamten powiedział...,* byle tylko nie uznać własnej winy, nie ponieść odpowiedzialności za własne czyny i nie upokorzyć się. A kiedy taki słowny kłamca czegoś chce, nie mówi: *mam na to ochotę, chciałbym tego a tego,* ale używa wykrętów i mówi: *jestem ciężko chory, lekarz mi przepisał* i tak długo kłamie, aż zaspokoi swe pożądanie.

Bo jeśli się dobrze przyjrzeć to kłamstwo pochodzi z trzech źródeł. Człowiek kłamie albo po to, żeby uniknąć oskarżenia i upokorzenia, albo dla zaspokojenia jakiegoś pożądania, albo dla zysku.

Zdarza się jednak w życiu codziennym, że oczywistą jest rzeczą użyć małego wykrętu, aby nie doszło do większego konfliktu, zamieszania i nieszczęścia. W takich okolicznościach, kiedy człowiek widzi się do tego zmuszonym, albo nie mówi nic, albo zmienia temat rozmowy, albo używa kłamstwa, aby uniknąć, jak powiedziałem, większego zamieszania, nieszczęścia lub niebezpieczeństwa. *Jeśli zachodzi wielka konieczność –stwierdza św. Doroteusz z Gazy – to człowiek może nie powiedzieć prawdy, ale mimo to powinien uznać, że kłamstwo jest kłamstwem i winien czynić pokutę przed Bogiem. Takie sytuacje bywają jednak rzadko i nie zawsze tak należy postępować, ale raz na bardzo długi czas. To tak, jak z odtrutką czy środkiem przeczyszczającym. Stale zażywane szkodzą, ale jeśli je ktoś przyjmuje raz na jakiś czas z rzeczywistej potrzeby, pomagają mu. Tak i w tej sprawie należy postępować. Jeśli rzeczywista konieczność zmusza do kłamstwa, można skłamać, ale w nielicznych tylko wypadkach, z wielkiej konieczności i w rzeczach, które nie dotyczą utraty życia wiecznego. Później z bojaźnią i drżeniem należy przedstawić Bogu i swoją intencję i konieczność, a tak się człowiek ocali. Inaczej poniesie szkodę.*

Kiedy kłamiemy życiem?

Całym życiem swoim kłamie ten, kto jest rozpustny a udaje wstrzemięźliwość, jest chciwy, a mówi o jałmużnach i wychwala miłosierdzie, kto jest pyszny, a podziwia pokorę. Człowiek zakłamany podziwia pokorę wobec ludzi, po to by zakryć przed ludźmi swoją pychę, ambicję i wyniosłość. Kiedy ludzie poznają go bliżej, poznają także jego fałsz i hipokryzję. Zgorszeni i oszukani odejdą od niego a czasem i od Boga. Taki człowiek podziwia głośno pokorę, omawia wzniośle i uczenie inne cnoty, nie po to by je samemu zachowywać, ale po to by zyskać sławę uczonego i wymownego oraz zakryć przed ludźmi swoje ubóstwo moralne. Mówi więc o pokorze, jakby sam był już po-

korny, rozprawia o niej by innych sobie podporządkować, oszukać lub im zaszkodzić. Bo nawet sam szatan nie potrafi człowieka oszukać inaczej, niż przez udawanie cnoty i zasłanianie się albo wolą bożą, albo posłuszeństwem albo pokorą. Apostoł, bowiem mówi, że i diabeł *przebiera się za anioła Światłości* (2 Kor 11,14). Ten, kto kłamie życiem jest ślepy, obłudny i śmiercionośny. Jest jak grób, który na zewnątrz jest ozdobiony i wybielony, ale *w środku pełen jest kości trupich i wszelkiego plugastwa (por. Mt 23, 27–28)*. Obłudnik, kłamie swym postępowaniem ze strachu przed zawstydzeniem, przed upokorzeniem, albo w intencji oszukiwania i zwodzenia innych.

Droga do nabycia pokory nie prowadzi przez wiedzę o niej i jej wychwalanie, ale przez uznanie własnej nędzy w obliczu Boga i wyznanie: *bądź miłościw mnie grzesznemu*. Po wyznaniu własnej nędzy można szczerze podziwiać i wychwalać pokorę. Bo uznawanie własnej nędzy to pokora, a oszczędzanie bliźniego to współczucie.

Gdyby człowiek miłował prawdę powinien powiedzieć sam do siebie: *jestem nieszczęsnym grzesznikiem! Czemu miałbym jeszcze innych prowadzić do złego? Czemu miałbym szkodzić duszy bliźniego i dokładać sobie ciężaru cudzych win?*
Kłamstwo pochodzi od złego. Prawda pochodzi od Boga. Ten, kto myśli w prawdzie, mówi prawdę i żyje zgodnie z prawdą Boga i sumienia chrześcijańskiego pochodzi od Boga. Unikajmy więc kłamstwa, abyśmy się wyrwali spod władzy złego, a usiłujmy zdobyć prawdę, abyśmy się zjednoczyli się z Tym, który powiedział: *Ja jestem Prawdą*. Niech Bóg nas uczyni godnymi swej prawdy.

Modlitwa

Oby udało mi się odnaleźć Ciebie, Matko Pana! Obyś zmiłowała się nade mną, Najświętsza! Obyś w mym zagubieniu mnie osłoniła, Nieskalana! Obyś w mej trwodze mnie przyjęła, Błogosławiona! Obyś w moim wzburzeniu mnie uspokoiła, będąca Odpocznieniem! Obyś moje zgorzknienie osłodziła, Najsłodsza! Obyś zniszczyła dystans dzielący mnie od Boga, będąca Pojednaniem! Obyś moje nieczystości zabrała, depcząca zniszczenie! Obyś głos mych szlochów wyciszyła, Najczulsza! ***[Obyś mi przywróciła wargi czyste, Prawdomówna!] Ty, którą błogosławią tylko nieskalane wargi ust błogosławionych****, Matko najwyższego Pana Jezusa, Stworzyciela nieba i całej ziemi, któregoś zrodziła w niewypowiedziany sposób, w całym Bóstwie i w całym Człowieczeństwie, Jemu, chwała na wieki wieków. Amen*[31].



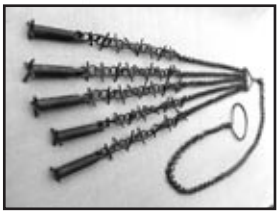
Pytania do rachunku sumienia i wspólnej refleksji:

1. Dlaczego wydaje mi się, że muszę kłamać myślą, słowem lub życiem?
2. Jaką drogą szła Maryja przez życie? Drogą prawdy czy kłamstwa? Jaką zapłaciła za to cenę?
3. Jakie zastosuję lekarstwa, aby się wyzbyć nawyku kłamstwa i żyć w Prawdzie Chrystusa?

[31] Grzegorz z Naroku, Księga Modlitw, modlitwa 18, cz. III [Fragmenty, tłum. Ks. Henryk Paprocki]; w: Teksty o Matce Bożej, Kościoły przedchalcedońskie, Niepokalanów 1981, s. 139–140

CZERWIEC 2009

Lektura Pisma Świętego na tydzień:
1. Mt 7, 1–6
2. Jk 4, 11–12
3. Jk 2, 1–20
4. Mt 25, 31–46



SĄDZENIE BLIŹNIEGO – SĄDZENIE CHRYSTUSA[32]

Wydajecie sąd według zasad tylko ludzkich. Ja nie sądzę nikogo (J 8, 15) Nie przyszedłem po to, aby świat sądzić, ale by świat zbawić.
Słowo, które wypowiedziałem do was ono to będzie was sądzić w dniu ostatecznym(por. J 13, 47).

Oto Jezus Syn Boży, staje przed sądem Annasza, potem żydowskim Sanhedrynem a wreszcie przed rzymskim namiestnikiem cezara Piłatem i Herodem, aby zostać osądzonym za to, KIM JEST, CZEGO NAUCZAŁ, JAK ŻYŁ I CO UCZYNIŁ! Ludzie sądzą, że sądzą człowieka a w rzeczywistości osadzają najwyższego Sędziego! Arcykapłani i faryzeusze zwołują Wysoką Radę i ze strachu o naród żydowski, o Jerozolimę i własny autorytet, w imieniu Boga i w majestacie Prawa Mojżeszowego skazują Jezusa na śmierć i to na śmierć najstraszniejszą – śmierć krzyżową dla niewolnika, buntownika, bluźniercy (por. J 11, 45–53) A przecież On nic złego nie uczynił (por. Mt 27,23). Ze strachu i wstydu i niewiary wydają list gończy, śledzą, ścigają, ale nie mogą schwytać, zabić, dotknąć dopóki Go nie zdradzi jego własny kapłan i biskup – Judasz Iskariota! *Każdy ktokolwiek będzie wiedział o miejscu Jego pobytu, winien o tym donieść, aby Go można było pojmać (por. J 11, 57).* Odtąd Judasz szukał sposobności i natychmiast o tym doniósł Żydom i pojmali Zbawiciela! Tak potępił własną duszę nie przyjmując wielokrotnych napomnień Jezusa. Lekceważył drobne nadużycia i doszedł do tego, że kradł pieniądze przeznaczone dla ubogich i stał się złodziejem (J 12, 6). A pycha nie opanowana i chciwość nieujarzmiona doprowadziły go do tego, że dla marnych 30 srebrników wydał na śmierć Tego, który jedynie go kochał i pragnął zbawić (por. J 12, 6). Osądził Jezusa i wycenił gorzej niż niewolnika, pogardził Dobrem Najwyższym i sam wybrał drogę szatana – odrzucił Miłosierdzie i pokutę, poszedł i powiesił się! Większym było grzechem wydanie Jezusa na sąd niż skazanie Go przez Piłata na śmierć! (por. J 19, 11). Ten sąd dokonuje się w każdym pokoleniu i w życiu każdego z nas.

OD LEKCEWAŻENIA MAŁYCH SPRAW DOCHODZI SIĘ DO WIELKICH GRZECHÓW

Gdybyśmy pamiętali o Słowach Jezusa i zawsze według nich postępowali to trudno byłoby nam zgrzeszyć i nie szkodzilibyśmy sami sobie. Jezus, który sam nie sądził nikogo, pozwolił się osądzić. On, który nikogo nie krzywdził, pozwolił się skrzywdzić. On,

[32] Opracowano na podstawie: św. Doroteusz z Gazy, Nauki ascetyczne, ATK Warszawa 1980, s. 78–83

który nikogo nie potępiał, pozwolił się potępić i skazać na śmierć przez tych, których pokochał do końca! Gdybyśmy nie gardzili drobnymi radami Jezusa, nie dochodzilibyśmy do popełniania grzechów ciężkich. To przez lekceważenie małych wykroczeń i mówienie sobie: *przecież to nie grzech ciężki, przecież to nic wielkiego*, zagłuszamy sumienie i dochodzimy do lekceważenia przykazań Bożych. Męka Jezusa jest obrazem tego jak ciężkim grzechem jest sądzenie bliźniego! Nie ma nic cięższego nad ten grzech. Nie ma nic bardziej wstrętnego dla Boga, niż grzesznik, który osądza i potępia w swym sercu innego grzesznika. Nie ma nic gorszego, niż sądzić bliźniego! Bo któż jest Sędzią, jeśli nie Bóg? Od rzekomych drobiazgów dochodzi się łatwo do wielkich przewinień. Najpierw pozwala się na drobne podejrzenia przeciw bliźniemu i mówienie sobie: *przecież to nic takiego jeśli posłucham chwilę, co też mówią o mnie inni! Cóż w tym wielkiego, jeśli i ja dodam jedno słówko, gdy mówią źle o innym? Cóż to takiego, że zobaczę, co on robi, jeśli się dowiem gdzie i z kim był, albo, dlaczego to a to zrobił?* Zaczynając od tego uczy się człowiek pomijać własne grzechy, a plotkować o bliźnim. Potem zaczyna osądzać, obmawiać, gardzić, a wreszcie wpada sam w to, co osobiście osądzał. Bo kto nie myśli o własnych grzechach i nie opłakuje ich, już nie potrafi się poprawić, lecz wciąż będzie się zajmował sprawami bliźnich.

TRZY GRZECHY PRZECIW POKORZE SERCA

Nic tak nie gniewa Boga i nie czyni człowieka tak nagim i opuszczonym w jego oczach jak obmawianie, osądzanie i pogarda względem bliźniego. Czym innym jest obmawianie, czym innym osądzanie, a czym innym pogarda.

OBMOWA

Obmową jest, kiedy się o kimś mówi: *on skłamał, rozzłościł się, popełnił grzech nieczysty, ukradł, pobił albo coś podobnego uczynił*. Już się go przez to obmówiło, bo się mówiło przeciw niemu, opowiadając pod działaniem namiętności, pychy, zazdrości lub urazy o Jego winie. Upowszechniało się to, co złego uczynił.

OSĄDZENIE BLIŹNIEGO

Osądzać zaś, to mówić *on jest kłamcą, intrygantem, oszustem, leniem, grzesznikiem, złym człowiekiem, rozpustnikiem.* Przez to się bowiem osądziło samo jego wewnętrzne nastawienie i wypowiedziało sąd o całym jego życiu. Nie tylko, że uczynił coś złego, ale że jest zły! Jest to grzech ciężki.

Co innego bowiem jest stwierdzić o kimś: rozzłościł się, a co innego ogłaszać go złym człowiekiem i oceniać w ten sposób całe jego życie.

A przecież już i to jest ciężką winą osądzać poszczególny grzech, według tego, co sam Chrystus powiedział: *Obłudniku, wyrzuć najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzysz żeby usunąć drzazgę z oka twego brata (Mt 7, 5)*. Przyrównał tu grzech brata do drzazgi, a osądzanie go do belki. Straszną jest rzeczą osądzać. Faryzeusz bowiem modlił się i dziękował Bogu za własną sprawiedliwość, nie kłamiąc w tym, lecz mówiąc prawdę, – bo był sprawiedliwy! I nie za to został osądzony. Słusznie bowiem dziękujemy Bogu, jako temu, który nam pomógł i wspierał nas, kiedy uda się nam zrobić coś

dobrego. Nie za to więc, został osądzony, że powiedział *nie jestem jak inni ludzie*, ale za to, że wskazując na celnika powiedział: *jak i ten celnik*, bo w tym momencie zgrzeszył. Osądził bowiem samą jego osobę, całe jego wewnętrzne nastawienie, krótko mówiąc, całe Jego życie. I dlatego odszedł usprawiedliwiony nie on, lecz celnik.
Nie ma nic cięższego, nic gorszego, jak osądzać bliźniego i gardzić nim.

Kiedy byłem w klasztorze – opowiada św. Doroteusz z Gazy – *miałem pokusę osądzania wewnętrznego stanu człowieka z jego zewnętrznego zachowania. I zdarzył mi się następujący wypadek. Pewnego razu przeszła obok mnie kobieta niosąca dzban wody. Nie wiem, z jakiego powodu dałam się zaskoczyć i spojrzałem jej w oczy. Natychmiast przyszła mi myśl, że to prostytutka. Ta myśl zaczęła mnie dręczyć i wyznałem wszystko mojemu spowiednikowi. Powiedziałem: ojcze, jeśli niechcący widzę czyjeś zachowanie i moja myśl mi podsuwa ocenę życia tego człowieka, to, co mam robić? Starzec mi odpowiedział tak:* ***I cóż z tego, że przychodzi ci zła ocena życia jakiegoś człowieka? Czyż nie zdarza się, że ktoś ma jakąś wrodzoną wadę i poprawia się z niej przez walkę? Nie da się na tej podstawie ocenić jego stanu wewnętrznego. Nie wierz więc nigdy swoim podejrzeniom, bo krzywa miara nawet proste rzeczy wykrzywia. Podejrzenia są kłamliwe i szkodliwe.*** *Bo nic gorszego nad podejrzenia. Są one tak zgubne, że jeśli trwają długo, doprowadzają do tego, że święcie wierzymy, żeśmy widzieli rzeczy, których w rzeczywistości nigdy nie było i nie ma.*
Dlaczego nie osądzamy raczej samych siebie i nasze grzechy, które doskonale znamy i za które kiedyś mamy odpowiedzieć przed Bogiem? Dlaczego sobie przywłaszczamy sąd Boży i czynimy siebie bogami wobec naszych bliźnich? Czego zatem domagamy się od Jego stworzenia? Pewien święty mnich usłyszał raz o jednym z braci, że wpadł on w grzech rozpusty i pijaństwa! Słysząc to powiedział o nim: *Jak straszny, jak ciężki to grzech popełnił ów brat!* Tego samego wieczoru Anioł boży przyprowadził w widzeniu do owego świętego mnicha duszę tego brata, który zgrzeszył i zapytał: *Oto ten, którego osądziłeś i potępiłeś. Gdzie więc chcesz, abym go posłał, do Królestwa czy też do piekła?* Czy może być coś straszniejszego niż taki ciężar? Anioł więc dodał: ponieważ *to ty jesteś sędzią sprawiedliwych i grzeszników, powiedz, co zarządzasz względem tej biednej duszy: zmiłujesz się nad nią czy też ją potępisz?* Mnich ów jęknął z bólu i opłakiwał swój czyn przez całe życie, chociaż Anioł mu przebaczył mówiąc: *Oto pokazał ci Bóg, jaka to straszna rzecz sądzić, nie czyń tego więcej.* Starajmy się nie wtrącać do życia bliźnich naszych, chyba, że jest to nasz obowiązek lub czysta wola Boża! Nie szukajmy cudzego ciężaru, wystarczy, jeśli dźwigać zdołamy ciężar swoich win. Troszczyć się winniśmy o własne podobieństwo do Chrystusa i oczyszczenie ze swoich grzechów. Do Boga jedynie należy usprawiedliwiać i potępiać, On zna wewnętrzne nastawienie każdego, jego siły, jego dzieje, dane mu łaski, jego charakter, jego cechy. On sądzi go z tego wszystkiego tak, jak On tylko sam umie. Inaczej bowiem sądzi Bóg biskupa, inaczej księdza, inaczej Przełożonego, inaczej ucznia, inaczej mistrza, inaczej staruszka a inaczej człowieka młodego, inaczej chorego a inaczej zdrowego. Nikt nie jest w stanie znać wszystkich tych sądów tylko sam Bóg, który wszystko uczynił i wszystko zna.
Opowiadają pewną historię z czasów handlu niewolnikami. Do pewnego miasta zawinął okręt handlarzy niewolników. Była w tym mieście pewna bogobojna kobieta, bardzo troskliwa o dobro swej duszy. Gdy się dowiedziała o przybyciu okrętu, ucieszyła się,

ponieważ pragnęła wychować dla Boga jakąś maleńką dziewczynkę. Myślała bowiem, wezmę ją i wychowam. Pragnę aby nie poznała nic ze zła tego świata. Posłała więc po właściciela tego statku. Okazało się, że miał właśnie dwie malutkie dziewczynki, takie, o jakie chodziło tej bogobojnej kobiecie. Natychmiast więc z radością zapłaciła należną kwotę i wzięła jedną dziewczynkę do siebie. Kiedy zaś właściciel okrętu wracał od tej świątobliwej kobiety spotkał prostytutkę bardzo bogatą i niegodziwą. Gdy ta zobaczyła przy nim drugą dziewczynkę, zapragnęła ją zabrać do siebie i nauczyć swego diabelskiego rzemiosła. I faktycznie zabrała. Ustaliła cenę oraz ją zapłaciła a kupiwszy ją, z nią odeszła. Oto jest tajemnica Boża niedostępna dla człowieka! Oto, jaki jest sąd Boży niedostępny dla człowieka! I czy ktoś zdoła osądzić owe dziewczynki sprawiedliwie gdy dorosną? Oto tamta święta kobieta zabiera dziewczynkę i wychowuje ją w bojaźni Bożej, ucząc Ją wszelkich dobrych uczynków, zaprawiając w życiu bogobojnym i w ogóle w chodzeniu wszelkimi dobrymi drogami świętych przykazań Bożych. Prostytutka zaś zabrała tamto biedactwo i zrobiła z niej narzędzie diabła, ucząc ją tego, co i sama czyniła i z czego żyła! Nauczyła ją sztuki gubienia własnej duszy! Jak więc możemy słusznie osądzić te sprawy? Obie dziewczynki były maleńkie, obie zostały sprzedane nie wiedząc dokąd. Jedna znalazła się w rękach Boga, a druga wpadła w ręce diabła. Czyż więc można powiedzieć, że Bóg żąda od jednej tego samego, co od drugiej? To niemożliwe! Jeśliby pewnego dnia obie stały się rozpustne albo popełniły jakiś inny grzech, to czy obie w ten sam sposób będą osądzone? Nawet choćby ten sam grzech popełniły to przecież nie w takim samym stopniu są winne! Bo pierwsza została pouczona o sądzie Bożym, o Królestwie, dniem i nocą zajmowała się Słowem Bożym, druga nieszczęsna nigdy nie widziała ani nie słyszała nic dobrego, lecz przeciwnie, wszystko co złe, wszystko, co diabelskie. Jakże więc można by stosować do obu te same wymagania? Nie może więc człowiek znać sądów Bożych. Tylko Bóg sam pojmuje wszystko i może wszystko słusznie osądzić. On Jeden to potrafi. Bo rzeczywiście zdarza się czasem, że ktoś popełnia nieświadomie jakieś wykroczenia, ale zarazem ma jakąś inną zasługę, która podoba się Bogu bardziej niż całe moje życie. Tymczasem ja zasiadam, aby go sądzić i tym samym szkodzić tylko własnej duszy. A choćby on dopuścił się grzechu, skąd wiem, ile przedtem walczył i ile własnej krwi wytoczył, zanim zgrzeszył? Skąd wiem czy jego wina nie okaże się sprawiedliwością w oczach Bożych? Bóg bowiem widzi jego trudy i cierpienie, przez jakie przeszedł zanim zgrzeszył. Zlituje się nad nim i przebaczy mu. A kiedy Bóg mu przebacza, a ja go osadzam to czy nie gubię własnej duszy? Skąd wiem, ile łez później wylał przed Bogiem za swoją winę? Ja grzech widziałem, ale pokuty już nie mogłem zobaczyć.

POGARDZAĆ BLIŹNIM

Nie dość, że osądzamy bliźniego jak samego Chrystusa to często nim jeszcze pogardzamy. Co innego jest bowiem sądzić, a co innego gardzić. Pogardzamy kimś wówczas, kiedy nie tylko osądzamy bliźniego, ale jeszcze uważamy go za nic. Pogarda zabija dusze bliźniego. O niej to Jezus mówił, kiedy napominał: *nie tylko nie zabijaj, ale nawet się nie gniewaj, nie pogardzaj swoim bliźnim jak głupcem ani nie potępiaj go jako bezbożnika (por. Mt 5, 21–23).* Pogardzamy bliźnim wówczas, kiedy się od niego odwracamy, jak od czegoś wstrętnego. Bóg Ojciec natomiast ani się *nie brzydzi nędzą*

ubogiego, ani nie odwraca od niego swej twarzy gdy ten do Niego wola. Pogarda jest o wiele gorsza od sądzenia. Jeśli więc chcemy się zbawić i dojść do świętości nie powinniśmy zajmować się winami naszych bliźnich, ale zawsze swoimi własnymi. Tylko tacy postępują na drodze pokuty i upodobnienia do Chrystusa.

Pewien święty na widok grzeszącego bliźniego jęczał w bólu i zwykł mówić: *Biada mi, dzisiaj on, jutro na pewno ja! On przynajmniej pokutuje za swój grzech, a ja?*I był prawdziwie rozsądnym człowiekiem, bo natychmiast potrafił przezwyciężyć pokusę sądzenia bliźniego! Mówiąc *jutro na pewno ja,* sam siebie osądził, uznał za słabego, zdolnego do takiego samego grzechu i napełnił duszę swą bojaźnią Boga. W ten sposób uniknął niebezpieczeństwa sądzenia bliźniego. A nie poprzestał na tym, ale jeszcze postawił siebie niżej tamtego dodając: *on przynajmniej pokutuje za swój grzech, ja zaś wcale nie pokutuję, wcale się nie staram i nie umiem pokutować.* W ten sposób ów święty człowiek uniknął nie tylko sądzenia bliźniego, ale i pogardzania nim.

Jeśli bezmyślnie podejrzewamy bliźniego, kiedy cokolwiek zauważymy, lub usłyszymy, jeśli sadzimy bliźniego, brzydzimy się nim i gardzimy, stajemy się sami w sobie nieszczęśliwi i nieznośni dla innych. Najgorsze jest to, że nie poprzestając na własnej szkodzie biegniemy do drugiego bliźniego by mu natychmiast donieść, że to a to się wydarzyło. Przez plotkowanie szkodzimy i drugiemu, ponieważ zasiewamy w jego sercu grzech. W ten sposób wykonujemy robotę diabła. Bo cóż innego ma diabeł do roboty, jeśli nie oskarżać, podburzać, podejrzewać, kłamać, rozsiewać zło gdzie się da i upowszechniać je a tym samym wszystkim swoim słuchaczom szkodzić? Okazujemy się więc wspólnikami diabła w pracy nad zgubą własną i bliźniego. Kto bowiem szkodzi duszy, diabłu pomaga i jemu sprzyja. A kto działa na jej korzyść, współpracuje z samym Duchem Świętym i Świętymi aniołami.

JAK ŚWIĘCIE MIŁOWAĆ BLIŹNIEGO?

Jeśli cierpimy z powodu sądzenia, podejrzewania, potępiania czy pogardzania bliźnim to dzieje się to z powodu naszego braku miłości. Gdybyśmy mieli miłość i współczucie, nie pogardzalibyśmy naszym bliźnim, nie chcielibyśmy nawet widzieć tego, co złe, ani byśmy nie wyolbrzymiali cudzego grzechu. Miłość bowiem zakrywa wiele grzechów, miłość nie pamięta złego i wszystko znosi. Gdybyśmy mieli miłość dostateczną, sama miłość pokryłaby każdą winę, jak to robią święci z grzechami ludzkimi, które widzą. Święci bowiem nie są ślepi, widzą grzechy. Bo któż bardziej nienawidzi grzechu jak nie święci? Ale oni nie odwracają się równocześnie od grzeszącego, oni go nie osądzają, oni go nie unikają, lecz współczują mu, pouczają go, pocieszają, leczą go jak chorą cząstkę ciała i robią wszystko, aby go uratować. Jak rybacy, kiedy wrzucą haczyk do wody i ciągną wielką rybę czują, jak ona się rzuca i walczy i nie wyciągają jej siłą natychmiast aby lina się nie urwała i aby ryba nie zginęła bezpowrotnie, lecz wypuszczają jej tyle liny, ile trzeba i pozwalają jej płynąć, dokąd zechce, a kiedy zobaczą, że się już zmęczyła i siły ją opadają, wtedy zaczynają pomału ją wyciągać. Podobnie święci wielkodusznością i miłością pociągają, a nie odpychają brata, nie brzydzą się nim, lecz jak matka, która ma kalekie dziecko, nie czuje do niego wstrętu ani się od niego nie odwraca, ale chętnie je pielęgnuje, leczy i robi wszystko, co może, aby było piękne, dobre, mądre i sprawne. Podobnie i oni wciąż się starają ocalić grzeszącego, biorą go

w opiekę, aby tego, który upadł, w stosownym czasie podnieść i nie dać mu zaszkodzić drugiemu, a tym samym postąpić jak Chrystus.
Zdobywajmy się, więc na taką miłość, zdobywajmy się na taką litość dla bliźniego, abyśmy się ustrzegli grzechu obmowy, osądzania i pogardy.

JESTEŚMY JEDNYM CIAŁEM W CHRYSTUSIE

Pomagajmy naszym braciom i siostrom, w taki sposób jak tym, którzy piją z tego samego Kielicha Krwi Chrystusa i noszą na swych barkach tę samą Szatę Maryi. Bo przecież ten, kto ma ranę na ręce czy nodze, nie brzydzi się ani ręką ani nogą, nie odcina ich natychmiast i nie odrzuca od siebie choćby były zgangrenowane, ale raczej oczyszcza rany, myje, opatruje, przewiązuje, prosi o święte namaszczenie, modli się i prosi świętych, aby się za nim wstawiali po to by odzyskał zdrowie. Nie ustaje w wysiłkach nie zniechęca się, nie odwraca się od własnego ciała, ani od jego fetoru, ale robi wszystko, aby wróciło do zdrowia. Tak i my powinniśmy wzajemnie sobie współczuć, pomagać i wszystkie myśli oraz czyny kierować dla pożytku własnego i drugich. Bo na tym polega święte Braterstwo Szkaplerza św. Jesteśmy przecież jedni dla drugich, cząstkami w tym samym Ciele Jezusa Chrystusa Syna Maryi Panny. Jeśli więc wszyscy jesteśmy jednym ciałem, a każdy z nas jest jego częścią, to i w cierpieniu jednej cząsteczki współcierpią wszystkie inne części Ciała. Bractwo NMP jest takim ciałem. Każda z osób w Bractwie jest jego cząsteczką. Moderatorzy i Animatorzy są jego głową. Ci do których należy troska o kierownictwo duchowe, są oczami. Ci którzy służą Słowem Bożym, są ustami. Uszami są ci, którzy słuchają. Rękami ci, którzy pracują. Stopami ci, którzy załatwiają sprawy i mają zlecone różne posługi. Jesteś głową? Zarządzaj. Okiem jesteś? Pilnuj i uważaj. Ustami jesteś? Mów i buduj. Uchem jesteś? Bądź posłuszny. Ręką jesteś? Pracuj. Stopą jesteś? Usługuj. Każdy swoim działaniem służy ciału dla jego zdrowia i niech się zawsze stara wspomagać innych czy to przez pouczenie i zasianie Słowa Bożego w serce brata, czy przez pociechę w chwili utrapienia, czy przez wyciągnięcie ręki do niego i pomoc w pracy. Wszyscy, każdy według własnych możliwości starajmy się jednoczyć z innymi i współdziałać w każdym dobrym dziele. Na ile bowiem zjednoczymy się z bliźnim, na tyle również z Bogiem. Na ile z Bogiem na tyle z bliźnimi. Dzieje się tak jak z kołem które ma oś pośrodku i złączone z nią promieniście szprychy. Kołem tym jest świat a środkiem jest Bóg. Szprychy zaś idące od okręgu do środka, to drogi życia ludzkiego. Im bardziej więc posuwają się święci do środka, pragnąc się zbliżyć do Boga, tym bliżej są i Boga i bliźniego. Na ile bowiem zbliżają się do Boga, na tyle również i do bliźniego, a na ile do bliźniego, na tyle i do Boga. Podobnie gdy ruch jest odwrotny. Gdy bowiem odsuwają się od Boga i dążą na zewnątrz, wówczas jest jasne, że na ile odchodzą i oddalają się od Boga, na tyle i od siebie wzajemnie, a na ile od siebie na tyle i od Boga. Taka jest właśnie natura miłości. W jakim stopniu jesteśmy na zewnątrz i nie kochamy Boga, w takim też trzymamy się z daleka od bliźnich. Jeśli zaczniemy kochać Boga, zjednoczymy się w miłości z bliźnimi. Na ile zjednoczymy się z bliźnimi, na tyle i z Bogiem.
Niech nas Bóg uzdolni do prawdziwej miłości bliźniego i wprowadzenia w czyn tego, co słyszymy i co rozważamy.

MODLITWA

Zdrowaś Maryjo! Przynoszę Ci [Pani] pozdrowienie od wszystkich chrześcijan, zarówno sprawiedliwych, jak i grzeszników. Sprawiedliwi Cię pozdrawiają, boś tego godna i jesteś nadzieją ich zbawienia. Grzesznicy Cię pozdrawiają, gdyż potrzebują przebaczenia i mają nadzieję, że Ty zwrócisz swoje miłosierne oczy do Twego błogosławionego Syna, aby miał litość nad nimi, przypominając Mu, Pani, mękę, którą dla nich poniósł.

Zdrowaś Maryjo! Przynoszę Ci pozdrowienie od Murzynów, Żydów, Greków, Mongołów, Tatarów, Turków, Bułgarów, Węgrów, Beduinów, nestorian, maronitów, Rusinów, Ormian i Gruzinów. Ci wszyscy oraz wielu innych schizmatyków i niewierzących pozdrawiają Cię przeze mnie – swego przedstawiciela.

Wraz z pozdrowieniem polecam Ci ich wszystkich, ażeby Syn Twój zechciał wspomnieć na nich, a Ty, jako Matka miłosierdzia, uzyskała od Niego to, by posłał świętych misjonarzy, którzy by nimi pokierowali, dali im poznać i kochać Ciebie i Twojego chwalebnego Syna, służyć Wam i zasłużyć potem na zbawienie.

Zdrowaś Maryjo! Niewierzący, w imieniu, których Cię pozdrawiam, mają usta do chwalenia Ciebie, jeśliby Cię tylko znali; mają serce do kochania, ręce do służenia, a stopy do kroczenia po Twoich drogach. Ty jesteś godna, Pani, tego, by Cię znały, kochały, czciły i służyły Ci wszystkie narody i kraje całego świata.

Wszyscy Cię pozdrawiają serdecznie przeze mnie, błagając o chwałę i błogosławieństwo. [A Ty Błogosławiona módl się za nami teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen][33].

PYTANIA DO REFLEKSJI

1. W jakich sytuacjach Maryja mogła osądzać, obmawiać i pogardzać bliźnimi a tego nie uczyniła?
2. Czy pracuje nad wykorzenieniem z mego życia postaw pogardy, potępiania i obmawiania bliźnich? W jaki sposób?
3. Co mogę uczynić w mojej grupie, wspólnocie czy Bractwie szkaplerznym, aby można było bardziej doświadczać braterstwa i wzajemnej życzliwości?

MIESIĘCZNE SPOTKANIA FORMACYJNE BRACTWA SZKAPLERZNEGO

Każde stowarzyszenie lub wspólnota wierzących, która pragnie się rozwijać i wzrastać w pokoju winna posiadać jasno określone zasady i reguły życia. Takie normy praktyczne są konieczne zwłaszcza dla Proboszczów, Moderatorów i Animatorów Bractw Szkaplerznych, w miejscach gdzie Bractwa już zostały erygowane lub mają być erygowane. Bardzo ogólne *Praktyczne Normy dla Bractw Szkaplerznych,* zawarte w 10 punktach,

[33] Modlitwa z dzieła *Blanquerna* [R. Julio, *Evast y Blanquerna,* w: *Obras literarias,* Madrid 1948, s. 328], Tłum. M. S. Wszołek OFMConv w: Teksty o Matce Bożej, Franciszkanie średniowieczni, Niepokalanów 1992, s. 103

zostały dołączone do *Obrzędu poświecenia i nałożenia Szkaplerza św*[34]. Czytamy tam w punkcie 18.8, w odniesieniu do Spotkań miesięcznych Bractwa: *Jeśli to możliwe, członkowie Bractwa* ***będą uczestniczyć w okresowych spotkaniach,*** *podczas których będą ożywiać poczucie wspólnotowej więzi, poznawać ducha Karmelu i uwrażliwiać się na potrzeby braci i sióstr, czyniąc to wszystko w zażyłej komunii z Maryją*[35]. Okazuje się to jednak niewystarczające wobec coraz częstszych pytań stawianych przez Moderatorów i Animatorów: *jak to powinno być? Jak to czyniono dawniej w Karmelu?* Jest to pytanie bardzo trafne gdyż dotyczy naszej karmelitańskiej tradycji brackiej. Podajemy więc poniżej reguły i zwyczaje, które zostały zaczerpnięte z trzech podręczników dla Bractw Szkaplerznych[36], reprezentujących wielowiekową tradycję karmelitańską. Uzgodniwszy je z aktualnymi normami dla Bractw Szkaplerznych oraz dostosowując częściowo do współczesnych możliwości, podajemy *do wypróbowania* na okres 1 roku Moderatorom i Animatorom Bractw oraz Wspólnot Szkaplerznych. Po roku czasu – tj. w lutym 2010 roku pragnąłbym zapoznać się z Waszymi opiniami, doświadczeniami i odkryciami w tym względzie.

Cóż bowiem wielkiego dokonali ci, którzy w ciągu roku lub dwu doszli do prawnego erygowania Bractwa, na mocy dekretu samego Generała Zakonu skoro ich Bractwo już jest martwe, nie ma żadnych Spotkań, wspólnej modlitwy, brak troski o Braci i Siostry w Szkaplerzu św. i nie ma apostolstwa członków Bractwa na terenie ich parafii? Po zapoznaniu się ze stanem faktycznym Grup, Wspólnot i Bractw Szkaplerznych w naszej Prowincji muszę stwierdzić, że w czterech przynajmniej przypadkach ma to miejsce.

Chodzi o to abyście żyli, spotykali się, wzajemnie się za siebie modlili, animowali życie modlitwy w waszej parafii, współdziałali w każdym dobrym dziele pod kierunkiem waszych Pasterzy. Lepiej abyście pozostali Grupą czy Wspólnotą szkaplerzną, ale żyli, niż po przekształceniu się w prawnie erygowane Bractwo skostnieli i tak bardzo zajęli się sobą, że nie starczy wam czasu i sił na podjęcie waszej misji. A misją Bractwa jest: modlić się i uczyć innych modlitwy, naśladować Maryję i uczyć innych Ją naśladować, czcić Ją i pociągać wielu do miłowania Jej, a przez Nią Jej Syna.

Bractwa, które mają już wypracowaną własną tradycję i sposób przeżywania formacyjnych Spotkań miesięcznych niech ją gorliwie zachowają a z poniższych wskazówek

---

[34] w: Obrzęd poświęcenia i nałożenia Szkaplerza Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel, (wyd. I Kraków 1998), wyd. III poprawione, Kraków 2001, s. 17–19.

[35] Tamże, s. 14

[36] O. Cyprian od Matki Bożej OCD [ks. Przemysław Prawdzic Domiechowski] Skarb karmelitański…, Kraków 1653, rozdział XXI pt.: O schadzkach, s. 273–276; O. Onufry Osiński OCarm, Maryja w Szkaplerzu Świętym, zbiór nabożeństwa…, Warszawa 1861, s. 131–132; o. Jan Chrzciciel od Najświętszego Serca Jezusa [Bouchaud] OCD, Dzieci Matki Boskiej Szkaplerznej czyli Ćwiczenia duchowne dla członków Bractwa Szkaplerza Świętego, Kraków 1910, s. 577–578.

zaczerpną jedynie to, co jest dla nich możliwe i pożyteczne, według uznania Moderatora lub Animatora Bractwa. Te zaś Wspólnoty, które dopiero się kształtują i poszukują formy karmelitańskiego stylu Spotkań formacyjnych niech potraktują te rady jako zasady i usiłują wprowadzać je w życie. Oczywiście stopniowo, powoli i stosownie do możliwości osób. Teksty które są opracowanymi cytatami z w/w podręczników zaznaczam czcionką pochyloną.

MAMY W ŻYCIU BRACTWA DWA RODZAJE SPOTKAŃ

Pierwszy rodzaj to ***Walne Zgromadzenia Bractwa Szkaplerznego****, raz w roku (najczęściej 16 lipca każdego roku, po Sumie i procesji szkaplerznej). Ma ono na celu podsumowanie życia i działalności Bractwa oraz wybór nowego Zarządu. Drugi rodzaj to* ***comiesięczne Spotkania Bractwa****, zwyczajne, dotyczące potrzeb Bractwa. Spotkania takie odbywają się najczęściej w niedzielę(poprzedzającą lub następującą po 16 dniu każdego miesiąca) po nabożeństwie szkaplerznym oraz procesji Bractwa ku czci NMP z Góry Karmel, o ile to będzie możliwe.*

Tak na jednym jak i na drugim mają być wszyscy obecni, o ile choroba, starość czy inne wypadki losowe nie staną na przeszkodzie. Celem takiego zwyczajnego Spotkania jest wspólnotowa modlitwa, pogłębianie chrześcijańskiej i maryjnej formacji życia duchowego, umacnianie wzajemnych więzi pomiędzy Braćmi i Siostrami w Szkaplerzu św. oraz koordynowanie współpracy na niwie apostolstwa świeckich w parafii gdzie istnieje Bractwo lub Wspólnota.

PRZEBIEG SPOTKANIA [o ile ma miejsce w Sali lub kaplicy Bractwa]

Kiedy wszyscy się zejdą na wyznaczone miejsce, niech uklękną – o ile możliwe – przed Krzyżem lub obrazem Matki Bożej Szkaplerznej i wspólnie odmówią modlitwę do Ducha Świętego wraz z antyfoną. Można odmówić poniższą Sekwencję. Jeśli nie ma Moderatora Bractwa (którym zazwyczaj jest ks. Proboszcz lub wyznaczony przez niego kapłan), to modlitwom przewodniczy Animator lub jego zastępca, oznaczony dalej literą – P (prowadzący).





MODLITWA NA ROZPOCZĘCIE

P. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.
W. Amen.
P. Przyjdź Duchu Święty, napełnij serca twoich wiernych.
W. I zapal w nich ogień Twojej Miłości.

Sekwencja do Ducha Świętego

Przybądź Duchu Święty
Ześlij z nieba wzięty
Światła Twego strumień
Przyjdź Ojcze ubogich
Dawco darów mnogich
Przyjdź Światłości sumień
O, najmilszy z gości
Słodka serc radości
Słodkie orzeźwienie
W pracy Tyś ochłodą
W skwarze żywą wodą
W płaczu utuleniem
Światłości najświętsza
Serc wierzących wnętrza
Poddaj Swej potędze

Bez Twojego tchnienia
Cóż jest wśród stworzenia
Jeno cierń i nędze
Obmyj co nieświęte
Oschłym wlej zachętę
Ulecz serca ranę
Nagnij co jest harde
Rozgrzej serca twarde
Prowadź zabłąkane
Daj Twoim wierzącym
Tobie ufającym
Siedmiorakie dary
Daj zasługę męstwa
Daj wieniec zwycięstwa
Daj szczęście bez miary
Amen. Alleluja!

P. Ześlij Ducha Twego a powstanie życie.
W. I odnowisz oblicze ziemi.
P. Módlmy się: Boże, Ty pouczasz serca Twoich wiernych światłem Ducha świętego, daj nam w tymże Duchu poznać, co jest prawe i Jego pociechą zawsze się radować. Oświeć Panie umysły nasze blaskiem Twojej Prawdy, abyśmy poznali jasno, co należy czynić i otrzymali moc do uczynienia tego, co jest dobre. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

PIEŚŃ KU CZCI MATKI BOŻEJ SZKAPLERZNEJ

Następnie wszyscy powstają a prowadzący Spotkanie intonuje pieśń ku czci Matki Bożej Szkaplerznej, która – o ile nie jest hymnem Bractwa – winna być wyrazem wspólnej czci do Matki i Królowej Karmelu.

KONFERENCJA DUCHOWNA

Po odśpiewaniu pieśni i krótkim powitaniu zebranych, prowadzący zaprasza do *wysłu-*

chania lub odczytania konferencji, z niniejszego biuletynu. *Na Spotkaniu Moderator Bractwa lub zaproszony kaznodzieja winien dawać wszystkim pokarm duchowy, nauczając ich, na przykład, jak mają prowadzić życie duchowe stosownie do swego stanu i możliwości, jak wykorzeniać z duszy namiętności, zwyciężać pokusy, uwalniać się od grzechów ciężkich a zaprawiać w dobrym i pielęgnować cnoty. Powinien także – stopniowo, dzieląc na części – wyłożyć znaczenie duchowe i praktyczne modlitwy Pańskiej Ojcze nasz, Pozdrowienia Anielskiego, Składu Apostolskiego, Dziesięciu Przykazań Bożych, Pięciu Kościelnych oraz innych rzeczy należących do nauki życia chrześcijańskiego.* Położywszy ten fundament niech przejdzie do pogłębienia życia duchowego przez formację biblijną i maryjną(karmelitańską).

CZAS NA REFLEKSJE

Po wysłuchaniu nauki (czy to głoszonej, czytanej czy odsłuchiwanej z nagrania), niech prowadzący postawi pytania do osobistej refleksji, pozostawiając na to kilka minut czasu w ciszy i milczeniu.

CZAS NA DZIELENIE

Dopiero wówczas niech ma miejsce wspólna refleksja, rozmowa i dzielenie się tym, co dotyczy poruszanego tematu Spotkania miesięcznego oraz jego odniesień do codziennego życia chrześcijańskiego.

CZAS NA SPRAWY ORGANIZACYJNE I WSPÓLNOTOWE

Obecni na Spotkaniu winni zachęcać się wzajemnie radą i własnym przykładem do wzajemnej zgody oraz do gorliwości w tym wszystkim, co służy chwale Bożej i dobru wspólnemu Bractwa. Tylko to winno się postanawiać i zatwierdzać, na co większa i rozsądniejsza część się zgadza, przy jednoczesnej aprobacie Moderatora lub Animatora Bractwa. Nie powinni podejmować czegoś ważnego bez uprzedniego naradzenia się w tej kwestii na Spotkaniu i porozumienia się z miejscowym księdzem Proboszczem, któremu we wszystkim mają być posłuszni jako Moderatorowi Bractwa. Niech dają innym parafianom przykład uległości i szacunku względem swego Pasterza, który z troski o zbawienie ich dusz będzie kiedyś musiał zdawać rachunek przed Panem Bogiem. Bracia i Siostry radzić powinni o tym, co dotyczy nie tyle dóbr doczesnych ile dóbr duchowych samego Bractwa i parafii, na której jest terenie. Jeśli to będzie potrzebne lub konieczne nie należy oczywiście opuszczać rozważania o dobrach doczesnych, zwłaszcza, gdy dotyczy to pomocy materialnej uboższym członkom Bractwa, jałmużny brackiej czy wspierania ubogich. W czasie Spotkania, gdy głosi się Słowo Boże, wszyscy winni zachować milczenie. Gdy nadejdzie czas wypowiadania się winni zachować skromność i nie gadać równocześnie, jeden drugiego przekrzykując. Niech mówią jedynie za pozwoleniem Moderatora Bractwa lub Animatora. Swoje zdanie niech każdy z pokorą wypowie, a nie smuci się śmiertelnie, jeśli inni nie popierają go lub mają zdanie przeciwne. Nie koniecznie wolą Boga jest to, co ustala większość! Nie koniecznie jest wolą Boga to, do czego jesteśmy święcie przekonani! Potrzeba tutaj wiele cierpliwości, pokory, modlitwy i miłości.

PRACA DUCHOWA NA MIESIĄC NASTĘPNY

Tam gdzie istnieje tradycja losowania na miesiąc następny Świętych Patronów Miesięcznych, niech wszyscy starają się pilnie, wypełniać to, co na otrzymanych karteczkach zostało napisane. Patronów na miesiąc następny najlepiej rozdawać na początku miesiąca wcześniejszego, aby wszyscy wiedzieli, jaki Patron przypadł każdemu w udziale i aby każdy mógł żyć słowem, które tam zostało napisane.

MODLITWA ZA ZMARŁYCH, CHORYCH I DOBROCZYŃCÓW

W ostatniej części Spotkania winni być polecani modlitwie wspólnej Bracia i Siostry zmarli oraz chorzy a także dobroczyńcy Bractwa. Za zmarłych niech Bracia i Siostry odmówią wspólnie na dwa chóry Ps 130 z modlitwami za zmarłych. Za chorych i dobroczyńców niech razem odmówią Litanię Loretańską (o ile nie było procesji lub nabożeństwa, podczas których była ona odmawiana) albo 7 Ojcze nasz i 7 Zdrowaś Maryja. Jeśliby nie starczyło czasu na tę ważną modlitwę, wówczas niech każdy odmówi ją w domu, w kościele lub w miejscu i czasie dogodnym. Można odmówić równie dobrze w tych intencjach cząstkę Różańca, Koronkę Szkaplerzną lub inną stosowną modlitwę.

ZAKOŃCZENIE SPOTKANIA

Na koniec Spotkania niech wszyscy uklękną i odmówią z wiarą poniższe modlitwy na dwa chóry:



P. Niech Imię Pańskie będzie błogosławione.
W. Teraz i na wieki.
P. Umocnij w nas o Boże, Twoje święte pragnienia.
W. I utwierdź Twój Kościół pośród narodów.
P. Pamiętaj o nas Panie w Twoim Miłosierdziu.
W. Bo jesteśmy Twoją własnością od początku.
P. Módl się za nami Święta Boża Rodzicielko.
W. Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.
P. Panie wysłuchaj modlitwy nasze.
W. A wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie.
P. Pan z wami.
W. I z Duchem twoim.
P. Módlmy się:
Wspomóż Boże naszą słabość w walce z mocami ciemności i pospiesz nam na pomoc, abyśmy Twoją wolę wytrwale spełniali i dokonali wszystkiego dla chwały Twojego Imienia. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Po czym Moderator Bractwa lub prowadzący Animator *może odmówić:*
Kolektę ze Mszy św. za Kościół katolicki, kolektę ze Mszy św. za Ojca św., za rządzących naszym państwem, za duchowieństwo, o ewangelizację ludów czy o Najświętszej Maryi Pannie (przeznaczonej na dany okres liturgiczny).
Może też dorzucić inną modlitwę, stosownie do czasu, możliwości, pragnień i potrzeby obecnych.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO
Na koniec Moderator Bractwa *niech wszystkich pobłogosławi mówiąc:*
P. Pan z wami.
W. I z duchem twoim.
P. Niech was błogosławi Bóg wszechmogący Ojciec i Syn i Duch Święty.
W. Amen.
[Jeśli Spotkanie prowadzi Animator, mówi: Błogosławieństwo Ojca i Syna i Ducha Świętego niech spocznie na nas i pozostanie na zawsze. Amen.]

PIEŚŃ DO MATKI BOŻEJ
Po błogosławieństwie wszyscy śpiewają pieśń ku czci Matki Bożej stosownie do okresu liturgicznego lub najbliższego święta maryjnego.
Na jej zakończenie można dodać błogosławieństwo, które od wieków towarzyszy Karmelitom i Karmelitankom:
Niech nas błogosławi Swoim Synem Panna Maryja i niech nas osłania od pocisków złego. Amen.

BIBLIOTEKA DUCHOWA BRACTWA
Tam gdzie istnieje taki zwyczaj – a istniał on w wielu Bractwach aż do XX w. – na zakończenie Spotkania *Moderator Bractwa* lub wyznaczona przez niego Bibliotekarka Bractwa – *odbiera książki już przeczytane i wypożycza nowe na miesiąc następny. Może także zbierać dobrowolne datki na zakup nowych pozycji oraz utrzymanie Biblioteki Bractwa. Wówczas Moderator Bractwa, Skarbnik oraz Animator i jego zastępca, co miesiąc podpisują Księgę dochodów i rozchodów Bractwa. Przy wypożyczaniu książek każdy winien wpisać do karty bibliotecznej swoje imię i nazwisko, tytuł książki, dzień, miesiąc i rok wypożyczenia lub jej oddania, stosownie do ogólnie obowiązujących zasad.* Codzienne czytanie duchowne Biblii oraz książek religijnych należy do zwyczajnych ćwiczeń duchownych w życiu chrześcijańskim. Polecane było zawsze członkom Bractwa Szkaplerznego. Ceny książek rosną tak jak i zubożenie społeczeństwa, wydaje się więc tym bardziej aktualne wznowienie tej skromnej, ale skutecznej formy pogłębiania życia duchowego oraz apostolstwa modlitwy w parafii.

MODLITWA
O Matko, Ucieczko Chrześcijan, Ty zapewniłaś, że gdy nosić będziemy Twój Szkaplerz, uchronisz nas od ran śmiertelnych. Strzeż naszego ciała i naszej duszy. O Matko Miłosierdzia, Ty dałaś nam również nadzieję, że szybko przejdziemy przez ogień czyśćca do Królestwa Twojego Syna. Bądź naszym umocnieniem. Dopomóż, aby nasza nadzieja nie okazała się daremna, ale byśmy zawsze wierni Twojemu Synowi i Tobie, mogli zaraz po śmierci cieszyć się towarzystwem Jezusa i świętych. Amen.[37]

[37] Modlitwa pochodzi z: o. Jerzy Zieliński OCD, Szkaplerz karmelitański drogą do jedności z Jezusem przez Maryję, Kraków 1998, s. 13

FORMACJA DUCHOWA W ZNAKU SZKAPLERZA ŚW.[38]

Nabożeństwo szkaplerzne ma dwa składniki. Pierwszy to łaska, której Maryja chce udzielić, a drugi to nasza współpraca z łaską. Maryja daje łaskę, my musimy podjąć dzieło współpracy z nią. Bez tego drugiego warunku łaski przypisane szkaplerzowi pozostaną daremne. Świadoma współpraca z Maryją w znaku Sszkaplerza wprowadza nas w rzeczywistość duchowej formacji, do szkoły Maryi, w której nasze pragnienie świętości nabiera realnych kształtów.

Naśladowanie Maryi

Nabożeństwo szkaplerzne ma swoje serce, a jest nim naśladowanie Matki Jezusa. Nie słowa, nie zapewnienia i deklaracje, ale życiowa postawa człowieka decydują o autentycznym przeżywaniu nabożeństwa. Naśladowanie rozpoczyna się od zawierzenia siebie, bo przecież o własnych siłach nic dobrego nie możemy uczynić. Zawierzenie natomiast otwiera przed nami możliwość szybszego i skuteczniejszego podążania drogami duchowego rozwoju. W znaku Szkaplerza Maryja jako matka przynosi niepojętą dla nas łaskę i pomaga dzięki niej osiągnąć wiele duchowych dóbr, wśród których największą jest Jej obietnica zachowania od wiecznego potępienia. Nie sam fakt noszenia Szkaplerza, ale upodobnienie się do Matki Jezusa w sposobie postępowania daje człowiekowi wewnętrzną pewność szczęśliwego przejścia przez próg wieczności. Patrzenie na Szkaplerz jako na magiczny znak, dzięki któremu automatycznie zapewniamy sobie zbawienie, nie ma nic wspólnego z prawdziwym nabożeństwem. Szkaplerz nie jest automatycznym gwarantem naszego zbawienia czy też wymówką, aby nie podejmować wymogów życia chrześcijańskiego, „bo Maryja wszystko za mnie zrobi". Nabożeństwo szkaplerzne, jeśli jest poważnie traktowane i praktykowane, wymaga trudu współpracy z Tą, której się powierzamy. Naszą odpowiedzią na dar Szkaplerza jest dobra wola i wysiłek, by przyjąć do swego serca osobę Maryi, a przez wierne naśladowanie Jej uzyskać łaskę, którą przynosi. Szkaplerz nie rozwiąże od razu życiowych problemów. W znaku Szkaplerza Matka Boża przychodzi do konkretnego człowieka by pomagać mu — poprzez coraz głębsze poznawanie siebie — w wyzwalaniu się od różnych zniewoleń, grzechów i kompleksów. Uwalniając z nich czyni go wewnętrznie wolnym, a przez to coraz bliższym tajemnicy dziecięctwa Bożego. **Współpraca z Maryją w znaku Szkaplerza wyraża się określoną postawą. Częstszym niż zwykle myśleniem o Niej i modlitewną rozmową z Nią. Nie można mówić, że kocha się kogoś, gdy pamięta się o nim sporadycznie, a znaki pamięci pojawiają się tylko w związku z jakimś interesem czy potrzebą. Jest regularnym i z dobrej woli podejmowanym zawierzaniem się Maryi. Ponadto trudem naśladowania Jej w codzienności osobistego, rodzinnego i zawodowego życia**. Naśladowaniu towarzyszyć musi wielka cierpliwość. Maryja zna słabość ludzkiej natury, dlatego oczekuje przede wszystkim na dobrą intencję i podejmowany codziennie trud.

[38] Por. O. Jerzy Zieliński OCD, W znaku Szkaplerza, Kraków 2000, s. 28 – 71

Naśladowanie Jezusa

W centrum maryjnej formacji szkaplerznej znajduje się osoba Jezusa Chrystusa, na co wyraźnie wskazuje fragment modlitwy, jaką wypowiada kapłan w czasie nakładania Szkaplerza: *Noś ten znak jako wyraz pamięci o obecności Maryi, towarzyszącej ci w twoim codziennym staraniu o wewnętrzne przyoblekanie się w Chrystusa i o ukazywanie Go jako żyjącego w tobie...*Wszystko więc, co dotyczy duchowego wzrastania w szkole Maryi, wiedzie ku Niemu i wokół Niego jest skoncentrowane. Największym skarbem Niepokalanego Serca Maryi jest Jej Syn Jezus. Ona widzi wszystko w Nim. Jej Serce biło w czasie ziemskiego życia tylko dla Niego i tym samym rytmem bije w wieczności. Gdy Maryja patrzy na człowieka, na pierwszym miejscu Jej uwagę przyciąga obraz Syna w duszy ludzkiej. Pod krzyżem otrzymała od Niego wszystkich ludzi, stając się ich duchową Matką. Jeżeli człowiek oddaje Jej siebie, to w dowód wdzięczności otrzymuje Jej Niepokalane Serce, a w nim Jezusa. **Maryjna formacja w znaku Szkaplerza świętego zawsze będzie miała na uwadze chrześcijańską doskonałość. Poprzez regularne życie Sakramentalne, szczególnie sakrament Pojednania i Eucharystii — człowiek upodabnia się do Jezusa i otrzymuje szczególną łaskę naśladowania Maryi. Nabożeństwo szkaplerzne nigdy nie może zagubić tej podstawowej orientacji duchowego rozwoju zogniskowanej na osobie Chrystusa. Jest to znamię katolickiego nabożeństwa maryjnego.**

Formacja karmelitańska

Przyjmujący Szkaplerz staje się członkiem rodziny karmelitańskiej. Powinien zatem w formie, jaka jest dla niego możliwa, poczuwać się do jedności z Karmelem, uczestniczyć w jego liturgii, zgłębiać jego duchowość, żyć jego ideałem i historią, modlić się i współpracować z zakonem, aby przez wierność własnemu powołaniu ukazywać światu Maryję. Powinien podejmować różne dobrowolne umartwienia w duchu karmelitańskim, a także angażować się w jego misję: być w świecie znakiem zjednoczenia z Bogiem.

Formacja maryjna

Nabożeństwo szkaplerzne nie proponuje jakiejś ogólnej, mglistej i nieokreślonej formacji duchowej. Nie zawęża się do odmawiania maryjnych modlitw. Szkaplerz jest znakiem bardzo konkretnego sposobu życia, w którym osoba świadomie i dobrowolnie wchodzi na szlaki przetarte przez Matkę Jezusa i postanawia Ją naśladować. Tą drogą dotrze do samego Serca Jezusa.

WIARA I POSŁUSZEŃSTWO

Dążenie do zrozumienia i wyjaśnienia wszystkiego, co dzieje się w naszym wnętrzu i czego doświadczamy z zewnątrz oraz kierowanie się w życiu tą „moją wiedzą", bez zachowania pokory wobec tajemnicy w działaniu Boga i Maryi, jest dużym niebezpieczeństwem. W obecnym życiu mamy do dyspozycji ciemną, ale i zarazem pewną wiarę. Ona wymaga podporządkowania naturalnego sposobu rozumowania Bożemu Objawieniu, które zawsze pozostaje tajemnicą. Wymaga uznania autorytetu Boga i Kościoła. Stąd prawdziwa miłość każe wyrzec się samowolnych decyzji, chociażby wydawały się

nam najpiękniejsze, jeżeli nie są poddane woli Boga.

Postawy i sytuacje pozornie prowadzące do nikąd — to cecha Bożych tajemnic. W chwilach doświadczenia, w pozornie przegranych sytuacjach życiowych, Maryja staje przy człowieku, aby jego serce zachowało pokój i żyło niezachwianie zbawienną nadzieją. Ona sama w cichym zawierzeniu opowiedziała się za tajemniczą przyszłością, którą zwiastował Jej anioł Gabriel, a której szczegółów czy też poszczególnych wydarzeń nie mogła przewidzieć. Jednak dzięki niezachwianej nadziei i ufności, postawie otwarcia się na nieznane, które zawsze leży w ręku Ojca, osiągnęła zamierzony przez Niego cel. Pod czujnym okiem Maryi każdy z nas ma również zmagać się o wytrwałość w wierze. Poprzez wszystkie wydarzenia mam wierzyć Bogu, Jego wołaniu, Jego planom i woli. Mam wierzyć w swojej szarej, zwykłej, ale i zarazem tajemniczej codzienności, którą promień Bożego światła rozjaśnia czasami tylko na chwilę.

MIŁOŚĆ BOŻA

Między Duchem Świętym a Matką Jezusa istnieje więź, która jest dla nas tajemnicza. Ona nie tylko wiedziała o Nim wiele, ale żyła Nim. Maryja żyła w atmosferze Ducha Bożego. Żyła tak dalece, na ile to jest możliwe dla stworzonej istoty. Żyć tą atmosferą oznaczało dla Niej pozostawać pod nieustannym wpływem Ducha. Ona nic nie czyni z siebie, nie stosuje swoich metod wychowawczych ani swojego sposobu kochania. Kocha i uczy tak, jak sama została pokochana i nauczona przez Ducha Świętego. W życiu człowieka, który Jej się powierza, działa jak ogień — oczyszcza jego serce, oświeca je i jednoczy ze swoim Synem, jak ogień łączy ze sobą żelazo. Działa jak wiatr — kierując wydarzeniami życia w sposób niepojęty i tajemniczy, ale zawsze w celu uzyskania najwyższego dobra. Działa wreszcie jak gołębica — otaczając delikatną i czułą miłością.

Człowiek powołany do wyższej świętości potrzebuje odpowiedniej pomocy i duchowego wyposażenia. Dary Ducha Świętego, które otrzymał, są takim wyposażeniem i pomocą. Gdy ktoś składa w ręce Maryi swoje życie, składa również owe dary. Ona zaś doprowadza je do takiego rozwoju, jakiego nigdy nie zobaczy się w duszy idącej przez życie za swoim powołaniem do świętości w pojedynkę.

Najważniejszą sprawą dla każdego z nas jest tutaj współpraca z poszczególnymi darami Ducha Świętego. Maryja przygotowuje grunt ludzkiego serca, aby taka współpraca nie tylko zaistniała, lecz również była trafna, stała i zdecydowana.

ZAŻYŁOŚĆ Z MARYJĄ

Więź z Maryją to nie tylko zapatrzenie się w Nią i naśladowanie Jej, ale to „coś jeszcze o wiele większego” — jak wyraził się Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris Mater* (44). Stopień zażyłości z Maryją zależy od całkowitości naszego oddania się Jej. Wraz z coraz pełniejszym i obejmującym wszystko oddaniem, Maryja otacza osobę coraz większą miłością i ujawnia jej swoje najpiękniejsze oblicze — oblicze Matki. Do tej pory była Ona dla oddanej sobie osoby Monarchinią, Panią, Królową, Matką Bożą, itd. Teraz osoba ta nie potrafi zwrócić się do Niej inaczej, jak tylko używając słowa „mamo”, zachowując jednocześnie cały szacunek, jaki należny jest Maryi jako Królo-

wej i Pani. Jest to bardzo osobisty, ale i naturalny odruch, który pojawia się jako wynik szczególnej łaski Ducha Świętego. Pod wpływem owej łaski czymś sztucznym staje się dla człowieka, podczas normalnej rozmowy z Maryją, nazywanie Jej Panią czy też podobnymi imionami.

Sposób tak intymnego zwracania się do Matki Jezusa występował i występuje w życiu wielu maryjnych dusz; rzadko jednak uwidacznia się na zewnątrz. Jest to rzecz naturalna, chociaż przez postronnych obserwatorów, nieposiadających zrozumienia tajemnicy oddania się Jej, bywa uważany za czułostkowość lub rodzaj duchowego infantylizmu.

POKORA I ODWAGA

Maryja jest zawsze i wszędzie Matką pokory, a więc świętości, gdyż te dwa określenia są współzależne. Łacińskie słowo „pokora" (*humilitas*) pochodzi od słowa oznaczającego urodzajną ziemię (*humus*). Jeden z pisarzy chrześcijańskich pisze: „Pomyślcie o tym, co przedstawia sobą ziemia. Leży milcząca, otwarta, bezbronna, wystawiona na łaskę nieba. Przyjmuje z nieba upał i promienie słoneczne, i deszcz, i rosę, lecz przyjmuje także i to, co my nazywamy użyźnianiem, czyli nawóz, wszystko, co w nią wrzucamy. I cóż się dzieje? Przynosi nam owoc i im bardziej znosi to, co duchowo nazywamy upokorzeniem, zniewagą, tym większe przynosi owoce. Pokora polega, więc na tym, żeby otworzyć się przed Bogiem tak bardzo, by w żaden sposób nie bronić się przed Nim, przed oddziaływaniem Ducha Świętego, przed obrazem Chrystusa, Jego nauczaniem, ale żeby być otwartym na Łaskę, jak wystawieni bywamy na ręce ludzkie, na ostre słowo, na okrutne czyny, na szyderstwo. Oddać siebie tak, by Bóg miał prawo, według naszego własnego życzenia, uczynić z nami, co zechce. Wszystko przyjąć, otworzyć się i wtedy dać swobodę Duchowi Świętemu w opanowaniu nas"[39].

Matka Jezusa pomaga nam stać się taką właśnie urodzajną glebą, Bożą rolą, na której uprawia On piękne cnoty.

Pokora to poznanie siebie w świetle Prawdy Bożej. Poznanie siebie niezbędne jest każdemu, kto chce owocnie zbliżać się do Boga. Trudno jest nam o własnych siłach zajrzeć w swoje serce. Potrzebne jest Boże światło, które rozświetli wnętrze. Maryja doskonale zna każdą osobę, która się Jej powierza. Nie tylko od momentu, gdy decyduje się wziąć Ją do domu swego serca. W Bożym świetle widzi Ona całe życie człowieka, od chwili jego poczęcia w łonie ziemskiej matki. Jest to wiedza niepojęta dla niego samego, bo obejmująca historię całego jego życia. Nikt z nas jednak nie jest zdolny o własnych siłach poznać te tajemnice, a co się z tym wiąże, podjąć pewną i skuteczną pracę polegającą na wyzwoleniu się z pychy i egoizmu oraz ugruntowaniu w pokorze i miłości. Nasze poznanie tajników osobistego życia — i w wymiarze duchowym, i na-

[39] T. Zatwornik cytowany przez A. Blooma, *Duchowość i kierownictwo duchowe*, „W drodze" nr. 8/1989, s. 41.

turalnym — jest tylko częściowe i niedoskonałe.

Maryja wyprasza nam łaskę dogłębnego przeżycia prawdy o swojej własnej słabości i grzechu. Jest ona szczególna, dlatego, że łączy się z przeżyciem tajemnicy miłosierdzia Bożego w mojej duszy. Gdy nie przeżyję dobrze w swym sercu prawdy o miłosiernej miłości Jezusa wobec mnie, nie będę umiał świadczyć miłosierdzia bliźnim.

Powierzenie się Maryi jest najlepszą obroną przed atakami szatana. Ucząc się żyć tak jak Ona, stajemy się równie niedostępni i niepodatni na działanie złego ducha. Życie człowieka, który zawierzył siebie Maryi, zarówno w wymiarze duchowym jak i materialnym, otrzymuje specyficzny znak, pewien rys maryjny doskonale widoczny dla szatana. Wciąż ma on taką samą możliwość szkodzenia, ale wie już, że z taką duszą nie pójdzie mu łatwo. Jego działanie traci na skuteczności.

CZYSTOŚĆ SERCA I CIAŁA

Gdy oddajemy Maryi swoje serca, jesteśmy na zasadzie wzajemności zaproszeni do przygody poznawania Jej Serca. Piękna tej przygody nie można wyrazić słowami. Jest to fascynująca rzeczywistość, którą można pojąć jedynie poprzez osobiste doświadczenie. Maryja odkrywa przed człowiekiem tajniki swego Serca oczyszczając stopniowo jego serce. Gdy przeżywa on swoje życie w atmosferze oddania się Jej, co wyklucza wszelką połowiczność i powierzchowność, jego serce nabywa niezwykłej czystości i wrażliwości. Nie ma innej drogi życia duchowego, na której serce człowieka mogłoby osiągnąć większą czystość i wrażliwość, niż zaproszenie Maryi do siebie.

Człowiek nie jest w stanie o własnych siłach przeżyć w swym wnętrzu daru czystego serca. Jest to dzieło samego Ojca, o czym przypomina nam psalm 51: „Zmiłuj się nade mną, Boże, w swojej łaskawości, w ogromie swej litości zgładź nieprawość moją! Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste i odnów we mnie moc ducha!”. „Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste”. Dzieło, które w imieniu samego Boga wykonuje Maryja w sercu człowieka, polega na wprowadzaniu go w przeżywanie czystości serca samego Jezusa. Jest to czystość doskonała, czystość głębi, obejmująca nasze oczy, mowę, serce i ciało. „Nie cudzołóż”, „nie pożądaj”, „nie kradnij”. Unikanie czynnego grzeszenia to w życiu każdego człowieka fundament. Maryja zaprasza nas jednak, abyśmy wypłynęli na głębię i zanurzyli się w tajemnicy naszych najskrytszych intencji, o których mówią słowa Jezusa: „każdy, kto pożądliwie patrzy...”, „każdy, kto się gniewa...”, czy napomnienie św. Jakuba Apostoła: „niech wasze «tak» znaczy «tak»” (Jk 5, 12). Rozdźwięk między zewnętrznym postępowaniem a światem wnętrza oddala od doskonałej czystości serca. Szybkość i skuteczność podążania ścieżkami świętości zależy właśnie od pracy nad poruszeniami serca, jego wrażliwością, dobrocią i szlachetnością.

Serce, które Maryja oczyści do samego dna, do poziomu skrytych i często nieuświadomionych intencji — tylko takie serce dziedziczy błogosławieństwo Jezusa i zdolne jest poznawać niepojęty świat czystego Serca Maryi. Człowiek, który zaprosił Maryję do swego życia i powierzył Jej swoje serce, może powtórzyć do Niej słowa św. Zenona z Werony, wypowiedziane o wielkim darze czystości serca: „Ty Ducha Świętego wprowadzasz do duszy. Przez ciebie uwielbiony jest Chrystus. Ty jesteś w stanie Boga Ojca

przebłagać. Szczęśliwy, kto wraz z tobą dojdzie do wieczności”[40].

AKCEPTACJA CODZIENNEGO KRZYŻA W NADZIEI NIEBA

Przeżywanie codzienności z Maryją nie uwalnia od krzyża i ludzkiej niemocy. Przeciwnie, włącza nas w misterium męki Jej Syna. Jednakże wszelkie doświadczenia związane z duchowym rozwojem przechodzimy z Nią spokojniej, szybciej i łagodniej. Maryja uczy nas otwarcia się na cierpienie, bez względu na to, czy je rozumiemy czy też nie. Wprowadzając św. Faustynę Kowalską w tajemnicę swego krzyża, Jezus ukazał jej pewien wymowny obraz, który Święta opisała następująco: „Wtedy ujrzałam Pana Jezusa przybitego do krzyża. Kiedy Jezus chwilę na nim wisiał, ujrzałam cały zastęp dusz ukrzyżowanych tak jak Jezus. I ujrzałam trzeci zastęp dusz i drugi zastęp dusz. Drugi zastęp nie był przybity do krzyża, ale dusze trzymały silnie krzyż w ręku; trzeci zaś zastęp dusz nie był ani ukrzyżowany, ani nie trzymał w ręku krzyża silnie, ale wlokły te dusze krzyż za sobą i były niezadowolone. Wtem rzekł mi Jezus: Widzisz, te dusze, które są podobne w cierpieniach i wzgardzie do mnie, te też będą podobne i w chwale do mnie; a te, które mają mniej podobieństwa do mnie w cierpieniu i wzgardzie — te też będą miały i mniej podobieństwa w chwale do mnie”[41].

Powołaniem każdego z nas jest usiłowanie, by upodobnić się do dokonującego całkowitej ofiary z siebie Chrystusa. Stąd pytanie o życiowy krzyż i sposób jego dźwigania jest pytaniem zasadniczym. Czy przypadkiem nie wlokę tego krzyża za sobą? Czy może ujmuję go mocno w swoje dłonie? Czy może pozwalam przybić się do niego tak jak Jezus? Nie są to pytania małej wagi, gdyż od mojej postawy względem codziennego krzyża zależy stopień chwały i wiecznego szczęścia w niebie. Każdy z nas ma własny i nieco inny krzyż do niesienia — przedmiot zmagań i walk. Inne trudności, które niejednokrotnie trzeba przezwyciężać z wielkim mozołem. Nie wszystkie są jednakowo ciężkie. Bywają i małe krzyżyki. Kiedy jednak jest ich wiele, połączone ze sobą, mogą stać się znacznym wyzwaniem.

O własnych siłach nikt nie przeniknie tajemnicy swego krzyża, a już na pewno nie zajmie tej najbardziej pożądanej względem niego postawy — rozciągnięcia na nim swoich ramion. Dlatego Jezus stawia przy nas Maryję, Tę, której obecność umożliwia właściwą realizację życiowego krzyża. Ona uczy nas zajmowania właściwej postawy wobec dwojakiego aspektu naszego życiowego krzyża: cierpienia, które jest owocem osobistych grzechów oraz cierpienia niezawinionego.

W pierwszym przypadku Maryja wprowadza nas na drogę wewnętrznego nawrócenia, na drogę akceptacji prawdy o swojej ograniczoności, niewystarczalności i niedoskonałości. W przypadku cierpienia niewinnego, szczególnie tego, które towarzy-

---

[40] *O czystości serca*, VII, 20.

[41] Bł. Faustyna Kowalska, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Warszawa 1993, 446 (Bł. Faustyna Kowalska została kanonizowana 30 kwietnia 2000 r. przez Jana Pawła II – przyp. red.).

szy nam przez dłuższy czas, Maryja uczy trudnej sztuki jednoczenia się z krzyżem Jej Syna, podejmującego dobrowolnie niezawinione cierpienie. Swoim przykładem uczy nas postawy otwarcia się na niezawinione cierpienie. W pierwszej chwili taki krzyż może budzić wstrząs i postawę buntu. Jednak całkowite zdanie się na Nią i zaufanie Jej wprowadza pokorne dusze w tajemnicę jego akceptacji.

Aby krzyż zaakceptować i podjąć, Maryja wyprosi nam i ugruntuje w naszych sercach postawę nadziei, która przewyższy wszelkie trudności. Ducha owej nadprzyrodzonej nadziei przepięknie oddaje modlitwa św. Faustyny Kowalskiej: „Jezu, dziękuję ci za codzienne drobne krzyżyki, za przeciwności w moich zamiarach, za trud życia wspólnego, za złe tłumaczenie intencji, za poniżanie przez innych, za cierpkie obchodzenie się z nami, za posądzenia niewinne, za słabe zdrowie i wyczerpane siły, za zaparcie się własnej woli, za wyniszczenie swego ja, za nieuznanie w niczym, za pokrzyżowanie wszystkich planów. Dziękuję ci, Jezu, za cierpienia wewnętrzne, za oschłości ducha, za trwogi, lęki i niepewności, za ciemność i gęsty mrok wewnętrzny, za pokusy i różne doświadczenia, za udręki, które wypowiedzieć trudno, a zwłaszcza za te, w których nas nikt nie zrozumie, za godzinę śmierci, za ciężkość walki w niej, za całą jej gorycz. Dziękuję ci, Jezu, któryś wpierw wypił ten kielich goryczy, nim mnie, złagodzony, podałeś”[42].

UBÓSTWO I CIERPLIWOŚĆ

Wszystkie podobieństwa Jezusa i osoby przynależącej do Maryi spotykają się na jednej płaszczyźnie — jest nią duch ofiary. Jezusowego ducha ofiary najpiękniej opisał św. Paweł: „To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie. On istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie uznany za człowieka, uniżył się samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci — i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 5–8). W bardzo prostych słowach ducha ofiary wyjaśnił św. Faustynie sam Jezus, gdy ta pewnego razu zaczęła się uskarżać. „Kiedy po pierwszych ślubach wkrótce zapadłam na zdrowiu, a pomimo serdecznej i troskliwej opieki przełożonych i zabiegów lekarskich czułam się ani lepiej, ani gorzej, wtedy zaczęły mnie dochodzić zdania, że udaję. I tu zaczęło się moje cierpienie, stało się podwójne. Trwało to dość długi czas. W pewnym dniu skarżyłam się Jezusowi, że jestem ciężarem dla sióstr. Odpowiedział mi Jezus: Nie żyjesz dla siebie, ale dla dusz. Z cierpień twoich będą korzystać inne dusze. Przeciągłe cierpienie twoje da im światło i siłę do zgadzania się z wolą moją”[43].

„Nie żyjesz dla siebie, ale dla dusz” — tak najkrócej można określić ducha ofiary i w takim nastawieniu powinien patrzeć na swoje życie każdy człowiek. Cechą tej postawy jest całkowitość. Przyjąć i żyć duchem ofiary całkowitej to zaakceptować, że ja sam, mój czas, moje plany, moje sprawy nie są już moje, ale Jezusa i godzę się na to jak się Jemu czy Maryi spodoba nimi zadysponować. Nabywanie ducha ofiary nie jest łatwe.

---

[42] *Dzienniczek*, 343.
[43] *Dzienniczek*, 67.

Jezus wie o tym, dlatego każdemu z nas proponuje macierzyńską miłość swojej Matki.

PODJĘCIE WŁASNEJ MISJI W KOŚCIELE I W JEDNOŚCI Z KOŚCIOŁEM

Pod działaniem Matki Jezusa przeobraża się nasza działalność i służba Kościołowi. Żaden człowiek nie posiada wglądu w tajemnice najpilniejszych potrzeb Kościoła i poszczególnych dusz. Maryja uzdrawia naszą postawę względem powierzonej nam przez Bożą Opatrzność życiowej misji w Kościele. W szkole Maryi rodzą się dzieła, czasami wielkie, a czasami ledwo dostrzegalne, które ludzkie serce wykonuje z poczucia misji i powołania, dzieła budowane na zawierzeniu Bogu, w którego ojcowskich rękach jest wszystko, a szczególnie ich owoce. W takim nastawieniu serca Maryja chce kierować życiową misją każdego z nas. Bóg nie tyle pragnie wyników, co właściwej postawy, aby powołany przezeń człowiek uznał, że jest nieużytecznym narzędziem i jako taki wykonał swoje zadanie. „Tak mówcie i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono: «Słudzy nieużyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać»" (Łk 17, 10).

MIŁOSIERDZIE I APOSTOLSTWO

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5, 7). To błogosławieństwo z Jezusowego kazania na Górze, które jest zarazem przykazaniem czynienia miłosierdzia, odnosi się do każdego. Samym miłosierdziem i wzorem doskonałego czynienia miłosierdzia jest jedynie Bóg Ojciec. Maryja pomaga więc oddanemu sobie człowiekowi doświadczyć miłosierdzia, jakie okazuje mu Ojciec. Uczy się on postawy miłosierdzia dla bliźnich przeżywając na sobie miłosierdzie Ojca. To, jak będzie je świadczył, zależy od tego, jak je odczyta w sobie, a nie zrobi tego dobrze bez Maryi. Ona pomaga rozwinąć się jego sercu pod kątem najszlachetniejszych postaw miłosierdzia.

Przykładem swego życia Jezus wskazał nam trzy sposoby czynienia miłosierdzia: czynem, słowem lub przynajmniej modlitwą, jeżeli nie można inaczej.

Najpierw apostolstwo modlitwy. Nasuwa się tutaj pewne porównanie. W XVI w. żył wielki apostoł i misjonarz, św. Franciszek Ksawery. Nawracał Indie, Cejlon, Japonię, Malakkę i inne wyspy Dalekiego Wschodu. Kroniki podają, że ochrzcił wiele tysięcy pogan. W innym miejscu świata, w dziewiętnastowiecznej Francji, żyła skromna klauzurowa karmelitanka, św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Była chorowita, przez całe życie nie wyszła poza mury klasztoru. Zmarła w wieku niespełna 25 lat. A jednak to o niej powiedziano, że swoimi ofiarami i modlitwą nawróciła więcej dusz niż wspomniany misjonarz. Kościół obrał ją patronką misji. Oto potęga modlitwy. Jak to ktoś powiedział: świat zbawiają ludzie klęczący.

Drugie apostolstwo, to apostolstwo słowa. Św. Paweł wyraził je w słowach: upominajcie błądzących, pocieszajcie małodusznych, przygarniajcie słabszych, dla wszystkich bądźcie cierpliwi (por. 1 Tes 5, 14). Słowa wypowiadane w tym duchu nigdy nie są zmarnowane. Każde słowo pouczenia, upomnienia, przestrogi, dobrej rady — to nie jest moje słowo, to jest Boże słowo. Bóg pożycza sobie naszych ust. Prorok Izajasz

przypomina nam, że ani jedno słowo, jakie wypowiada Bóg, nie wraca do Niego bezowocne i próżne. A więc wszystko, co w duchu miłości powiesz do męża, do żony, do dziecka — to wszystko ma swój sens i w swoim czasie przyniesie owoc. Chociażby ci się zdawało, że nie ma owocu, że to rzucanie grochem o ścianę, nie wolno ci zwątpić w sens apostolstwa słowa. To słowo będzie drążyć w myśli, w sercu. To słowo nie da zasnąć spokojnie, aż w końcu, w odpowiednich warunkach wykiełkuje, wypuści pęd, zakwitnie i przyniesie owoc w cierpliwości.

I wreszcie apostolstwo czynu i przykładu. Miłosierdzie względem bliźnich domaga się, aby nasze słowa były poparte czynem, wówczas będą dużo mocniejsze. Może się nawet okazać, że słowa w ogóle nie będą potrzebne, bo zastąpi je czyn.

Oto różne postawy, przez które objawia się i działa miłosierdzie. Wszędzie tam, gdzie jest coś dobrego do powiedzenia i do zrobienia — tam jesteśmy posłani. Przez nas Bóg chce dotrzeć wszędzie, aby naszym słowem, czynem i modlitwą czynić wszystkim miłosierdzie.

TROSKA O DOBRO WSZYSTKICH LUDZI

Praktykujący nabożeństwo szkaplerzne nie powinni zamykać się w świecie swoich osobistych spraw, lecz — tak jak Maryja — mają starać się dostrzegać innych ludzi i ich problemy. Winni naśladować Jej zatroskanie o krewną Elżbietę (Łk 1, 38–40) i o nowożeńców z Kany Galilejskiej (J 2, 3–5). Razem z noszącym Szkaplerz Maryja ociera łzy cierpiącym, ochrania niewinność dzieci, broni wiary świętej w sercach młodzieży, rodzinom naszym uprasza pokój, miłość wzajemną i ducha ofiary.

Odziani Szkaplerzem stanowią jakby oczy, ręce i nogi Maryi, dzięki którym może Ona dotrzeć do wszystkich potrzebujących. Jej pomoc nie ogranicza się wyłącznie do matczynego uczucia miłości względem nas, ale zawsze jest konkretna i skuteczna. Ci którzy się Jej oddają, powinni więc zająć podobną postawę. Dopiero wówczas będą Jej prawdziwymi duchowymi córkami i synami, gdy przyjmą wszystkie konsekwencje, jakie nakłada na nich ten stan tak w życiu prywatnym, jak i publicznym; gdy przeciwstawiając się razem z Nią złu, będą dążyć do ustanowienia Ją królową poszczególnych ludzi, królową rodzin i królową różnych zawodów.

POBOŻNOŚĆ I ŚWIĘTOŚĆ

Celem głównym naszego ziemskiego pielgrzymowania jest życie święte dla Boga. To przykazanie zostawił Chrystus, gdy zachęcał: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5, 48). Jak zatem owocnie prowadzić swoje życie ku świętości nie znając dobrze samego siebie? Przecież i Psalmista modli się pokornie do Boga: „Oczyść mnie, Panie, z błędów przede mną ukrytych” (Ps 19, 13). Każde pragnienie świętości winno znaleźć się w rękach Maryi. Wiedzy, którą Ona dysponuje na temat każdego z nas, a której my potrzebujemy, by stać się świętymi, sami nigdy nie zdobędziemy. Nie ma innej, bardziej odpowiedniej osoby, którą Jezus pozostawiłby nam jako przewodnika na drodze poznawania siebie i coraz doskonalszego upodabniania się do Niego. Stąd wypływa szczególne uczucie miłosierdzia Maryi dla wszystkich

nas powierzonych sobie w osobie św. Jana Apostoła. Jest przecież Matką Miłosierdzia.

Gdy nieudolne poczynania w zdobywaniu osobistej świętości zostaną oddane Maryi, zanurzone w Jej pokorze i doskonałości, poddane Jej działaniu, Ona z mądrością i czułością matki wprowadzi człowieka w tajniki swojej świętości. A Jej świętość jest najwyższej jakości.

Nabożeństwo szkaplerzne pomaga wielu wiernym upodobnić się do Maryi. Im bardziej jest się zapatrzonym w Maryję, tym bardziej i Jej, i nasz wzrok skierowują się na osobę Jezusa. I to jest sekret świętości, do odkrycia, którego Maryja zaprasza w znaku szkaplerza.

W niebezpieczeństwach, w uciskach i w sprawach wątpliwych, myśl o Maryi, wzywaj Maryję. Niech nie wychodzi z twego serca, niech nie schodzi z twych ust. Idąc za Nią, nie zbłądzisz; Ją prosząc, nie stracisz nadziei; podtrzymywany przez Nią, nie upadasz; chroniony przez Nią, nie będziesz się lękał; pod Jej przewodnictwem nie zmęczysz się; gdy Ona się zmiłuje, dostąpisz przebaczenia. Zatem z wielką ufnością mów do Niej: O Pani, jeśli Twój Syn poprzez Ciebie stał się moim bratem, to czyż Ty poprzez Niego nie stałaś się moją matką? Przeto cieszę się i raduję w Tobie, ponieważ każdy sąd o mnie zależy od wyroku Matki i mojego Brata[44].

NASZE BRACTWA, WSPÓLNOTY I GRUPY SZKAPLERZNE

Na łamach naszego biuletynu *Rodzina Szkaplerzna* przedstawiły się dotychczas następujące Bractwa:

1. Br. Sz. pw Św. Eliasza w Czernej (7,8,9 /2003)
2. Br. Sz. przy parafii Św. Krzysztofa w Tychach (10,11,12/2003)
3. Br. Sz. przy parafii Ducha Św. i Matki Kościoła w Kędzierzynie – Koźle (1/2004)
4. Br. Sz. przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Mysłowicach (2/2004)
5. Br. Sz. pw Jana Chrzciciela w Chrzanowie (4/2004)
6. Br. Sz. pw Św. Rafała Kalinowskiego przy parafii Trójcy Przenajświętszej w Zambrowie (1/2005)
7. Br. Sz. przy parafii Św. Jakuba Apostoła w Brzesku (2/2005)
8. Br. Sz. przy parafii Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Zawierciu (2/2005)
9. Br. Sz. przy parafii Podwyższenia Krzyża Św. i MB Częstochowskiej w Pszczynie (3–4/2005)
10. Br. Sz. w Pszczynie (1/2006)
11. Br. Sz. przy parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Zaczerniu (93/2006)

---

[44] Św. Bonawentura, Rozmowa z samym sobą, w: C. T. Niezgoda OFMConv, Święty Antoni Padewski. Życie i nauczanie, Warszawa 1984, s. 45.

12. Br. Sz. przy parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Tychach – Czułowie (3/2006)
13. Br. Sz. przy parafii Trójcy Świętej (Fara) w Leżajsku (3/2008)

Bractwo Szkaplerzne w Rudzie Śląskiej – Orzegowie

Bractwo Szkaplerzne przy parafii Świętego Michała Archanioła w Rudzie Śląskiej – Orzegowie rozpoczęło swoje spotkania od 2002 roku. Jednakże już w listopadzie 2001 roku na zaproszenie Ks. Proboszcza Józef Grellę przybył do naszej parafii karmelita ojciec Benedykt Belgrau OCD, który całą niedzielę głosił homilię o Szkaplerzu, jego przywilejach i obowiązkach. W tę to niedzielę Szkaplerz Św. przyjęło około 760 osób. Z tej grupy wyłoniło się 30 osób, które chciało pogłębiać duchowość karmelitańską. Od wiosny 2003 roku nasz opiekun i moderator J. Grella rozpoczął starania o erygowanie Bractwa. Pierwsza pozytywna odpowiedź nadeszła od Ks. Arcybiskupa Damiana Zimonia 12 czerwca 2003r. Po tejże odpowiedzi wystosowaliśmy prośbę do ówczesnego Prowincjała Zakonu Karmelitów Bosych Ojca Szczepana Praśkiewicza o Dekret Erygujący Bractwo. Na odpowiedź nie czekaliśmy długo. Nadeszła w kilka dni po Święcie Matki Bożej Szkaplerznej podpisana przez Ojca Generała Aloysiusa Arostegni z Rzymu z datą 16 lipca 2003 r. Tak więc Matka Boża Szkaplerzna przytuliła nas do siebie w swoje święto. W lipcu 2007 roku podczas Ogólnopolskiego Spotkania Rodziny Szkaplerznej w Czernej otrzymaliśmy Relikwie Św. Rafała Kalinowskiego. Początkowo spotkania odbywały się w III sobotę miesiąca, a obecnie spotykamy się w I sobotę miesiąca. Na spotkania przychodzi około 20 osób, choć deklaracje złożyło 36 osób. Rano gromadzimy się na Eucharystii, a potem w salce na spotkanie formacyjne, gdzie odmawiamy Brewiarz i zapoznajemy się z konferencjami, jakie otrzymujemy z Czernej. Na jednym z pierwszych spotkań mieliśmy okazję uczcić Relikwie Św. Benedykty od Krzyża–Edyty Stein, które peregrynowały po grupach dzięki przychylności Świeckiego Zakonu Karmelitańskiego. Co roku organizujemy Nowennę przed świętem MB Szkaplerznej, pielgrzymujemy na Ogólnopolskie Spotkanie Rodziny Szkaplerznej w Czernej. Pielgrzymowaliśmy do Zawiercia na Spotkanie z Relikwiami Św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Boskiego Oblicza, gdzie prowadziliśmy część Nocnej Adoracji. Osoby z naszego Bractwa prowadzą rano przed Mszą Św. Godzinki do Najświętszej Maryi Panny, Różaniec, a w piątki Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Co roku 8 grudnia organizujemy tzw." Godzinę Łaski" dla całego świata. Od czasu posiadania Relikwii Św. Rafała rozpowszechniamy nowennę do Niego, a 15 listopada prowadzimy Nabożeństwo do naszego świętego Karmelity. Członkowie Bractwa uczestniczą w Drodze Krzyżowej na terenie naszego miasta w okresie Wielkiego Postu. Modlimy się w intencjach parafii. Uczestniczymy w miarę możliwości w nocnych czuwaniach w Turzy Śląskiej i Piekarach Śląskich. Swoim przynależeniem do Tej, która jest Matką Jezusa i nas wszystkich, chcemy wypraszać łaski dla swoich najbliższych, dla parafii i wszystkich, którzy o to proszą.

Animatorka Weronika Sokalska

NOMINACJA Koordynatorki Zespołu Animatorów

Podczas ostatnich rekolekcji dla Animatorów Bractw Szkaplerznych w maju 2008 r., padła propozycja ustanowienia Koordynatorki Zespołu Animatorów Bractw Szkaplerznych (KZABS). Zaproponowano wówczas P. Zofię Karpińską Animatorkę Bractwa w Opolu. Po otrzymaniu jej osobistej, ustnej zgody (pod koniec stycznia 2009), **ustanawiam ją Koordynatorką Zespołu Animatorów Bractw Szkaplerznych na okres dwu lat (do maja 2011 r.) a jednocześnie powierzam jej cześć obowiązków należących dotychczas do Prowincjalnego Moderatora Rodziny Szkaplerznej.**

Do jej zadań należeć będzie:

1. Przekazywanie bieżących informacji (Sekretariat – Moderatorzy i Animatorzy Bractw), według sporządzonej siatki kontaktów, drogą telefoniczną i elektroniczną przy ścisłej współpracy z Prowincjalnym Moderatorem Rodziny Szkaplerznej w Czernej.
2. Koordynowanie przygotowań rekolekcji dla Animatorów, Spotkań Regionalnych Rodziny Szkaplerznej oraz innych wspólnotowych dzieł.
3. Kompletownie i uaktualnianie danych o Grupach, Wspólnotach i Bractwach Szkaplerznych w Krakowskiej Prowincji OCD.

Obecnie P. Zofia Karpińska wykonuje tę posługę całkowicie nieodpłatnie.

II regionalne Spotkanie Bractw w Rzeszowie

Dnia **31 stycznia 2009 r**. w **Kościele Św. Krzyża** w **Rzeszowie** odbyło się I Diecezjalne i II Regionalne Spotkanie Rodziny Szkaplerznej z Diecezji Rzeszowskiej i Przemyskiej, a zarazem nasz dzień skupienia (spotkanie opłatkowe). Gospodarzem Spotkania był ks. Władysław Jagustyn, proboszcz Parafii Św. Krzyża w Rzeszowie. W Spotkaniu uczestniczyły delegacje członków Bractw Szkaplerznych z obydwu diecezji wraz ze swoimi Moderatorami, a więc z Przemyśla (wraz z o. Pawłem Ferko OCD – Przeorem klasztoru OO. Karmelitów Bosych), z Leżajska – Fary, z Kościoła Św. Krzyża z Rzeszowa (wraz z ks. Władysławem Jagustynem), z Zaczernia, z Łańcuta (ks. prałat Władysław Kenar – proboszcz Parafii Farnej – z Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej) oraz Świeckiego Karmelu z Rzeszowa, a także przedstawiciele Rodziny Szkaplerznej z Leżajska – Sanktuarium Matki Bożej Leżajskiej (wraz z o. Jarosławem Kanią OFM – kustoszem Sanktuarium Matki Bożej Leżajskiej), z Trzebowniska i delegacje z parafii rzeszowskich: św. Judy Tadeusza, św. Józefa w Staromieściu, z Fary rzeszowskiej oraz z parafii Matki Bożej Królowej Polski z kościoła garnizonowego.

Spotkanie rozpoczęliśmy Adoracją Najświętszego Sakramentu połączoną z rozważaniem tajemnic bolesnych Różańca Świętego oraz konferencja o. Jana Ewangelisty OCD na temat *Szkaplerz karmelitański – znak Krzyża Chrystusa i misja jednoczenia.* Wspólnotowej Eucharystii przewodniczył Jego Ekscelencja ks. Bp. Edward Białogłowski – Biskup pomocniczy Diecezji Rzeszowskiej a do koncelebrujących kapłanów dołączył także kanclerz Kurii Diecezji Rzeszowskiej ks. Jan Szczupak. Na prośbę ks. Biskupa kazanie *O wychowawczej roli Szkaplerza karmelitańskiego* wygłosił o. Jan Ewangelista OCD. Przedstawiciele Bractw i Wspólnot szkaplerznych przygotowali

modlitwę wiernych oraz złożyli dary ołtarza(wodę, wino, chleb eucharystyczny i kwiaty). Po Eucharystii udaliśmy się na wspólną agapę, gorący posiłek i łamanie się opłatkiem. A następnie – autokarem – przejechaliśmy na Wilkowyję do Sióstr Karmelitanek Bosych. W ich kaplicy odmówiliśmy Koronką do Miłosierdzia Bożego w intencjach uczestników Spotkania, poprzedzoną rozważaniem o *pokorze i ukryciu Chrystusa w Jego Męcie.* Dziękowaliśmy Bogu za to kolejne modlitewne i braterskie Spotkanie, przygotowane z tak wielkim rozmachem i dopracowane organizacyjnie w każdym calu przez ks. Władysława Jagustyna. Prosiliśmy o rozwój rozpoczętego dzieła w służbie Maryi. A umocnieni i ubogaceni duchem Karmelu, z motywacją głębszego poznania i naśladowania cnót Maryi w codziennym życiu, udaliśmy się w drogę powrotną do naszych domów.

Opracowała Anna Kurowska
Animatorka Bractwa Szkaplerznego w Zaczerniu

Nadmienić wypada, że P. Anna była współorganizatorką I w Przemyślu i II rzeszowskiego Spotkania Rodziny Szkaplerznej. Niech Matka Karmelu stokrotnie wynagrodzi a my dziękujemy za piękny trud.

OGŁOSZENIA

III Regionalne Spotkanie Rodziny Szkaplerznej w Leżajsku
Kolejne już III Regionalne Spotkanie Rodziny Szkaplerznej będzie mieć miejsce w Leżajsku w Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia, dnia 25 kwietnia 2009 a jego gospodarzem będzie o. Jarosław Kania OFM kustosz Sanktuarium. Program zostanie rozesłany na początku kwietnia, drogą elektroniczną przez koordynatorkę Zespołu Animatorów. Już dziś zapraszam wszystkich odzianych Szkaplerzem świętym na ten dzień wspólnej modlitwy, formacji, świętowania i umacniania wzajemnych więzi w Rodzinie Maryi. Tym razem o. Jarosław przewidział trochę więcej czasu na wspólne Spotkania w grupach i rozmowy.

Rekolekcje dla Animatorów – SŁOWO ŻYCIA (Flp 2, 16)
Rekolekcje dla Animatorów Bractw Szkaplerznych, ich zastępców oraz wszystkich pragnących poznać PRAKTYKĘ MODLITWY BIBLIJNEJ (Lectio divina), odbędą się **w Czernej –** w Domu Macierzystym Świeckiego Instytutu Karmelitańskiego ***Elianum,*** w dniach **7–10 maja 2009.** Poprowadzi je o. Jan Ewangelista OCD. Pod koniec rekolekcji spotkanie z Animatorami oraz ich zastępcami Bractw Szkaplerznych w celu omówienia naszego uczestnictwa na Ogólnopolskim Spotkaniu Szkaplerznym w Czernej. **Uwaga! Od tej pory zgłoszenia kierujcie bezpośrednio do P. Zofii Karpińskiej**: 45–368 Opole, ul. Ozimska 53/607; adres elektroniczny: zofiakar@wp.pl; nr. tel. dom. 077–453–02–78.
Szczegółowy plan dnia zostanie dopracowany ostatecznie z uczestnikami rekolekcji na samym ich początku. Na pewno oprócz spraw koniecznych jak: czas na posiłki czy modlitwy wspólne(Eucharystia, Różaniec, Droga Krzyżowa i Brewiarz, przygotowywane przez poszczególnych Animatorów Bractw), zostanie przewidziany czas na konferencje, 2 godziny osobistej modlitwy biblijnej w ciągu dnia, czas na odpoczynek i rozmo-

wę z innymi. Wszelkie propozycje proszę kierować albo do mnie albo do P. Zofii. Do zobaczenia w Czernej, w Domu Słowa Bożego. **Przybywajcie ze SWOJĄ BIBLIĄ** w duchowym towarzystwie św. Pawła Apostoła.

Rekolekcje Szkaplerzne – KARMELITAŃSKI SKARB
REKOLEKCJE dla RODZINY SZKAPLERZNEJ i wszystkich pragnących przyjąć Szkaplerz Matki Bożej z Góry Karmel. Odbędą się **w Czernej** w Domu Rekolekcyjnym SS. Karmelitanek Dz. Jezus. **Poprowadzi o. Jan Ewangelista OCD.** Oto zarys planu dnia rekolekcyjnego:

13 lipca – poniedziałek
Do 17:00 zakwaterowanie
18:00 MSZA ŚWIĘTA w Sanktuarium OO. Karmelitów Bosych w Czernej
[uczestniczymy w 7 dniu nowenny]
kolacja
spotkanie informacyjno – organizacyjne (*s. Mariana*)
21:00 Apel Jasnogórski (*kaplica Sióstr*)
21:45 zamykanie furty – spoczynek

14 lipca – wtorek
7:45 MODLITWA WSPÓLNA[45]
śniadanie
9:30 konferencja I
12:30 obiad
15:00 MODLITWA WSPÓLNA
konferencja II
17:00 kolacja
18:00 MSZA ŚWIĘTA w Sanktuarium (Nowenna)
21:00 Apel Jasnogórski (*kaplica Sióstr*)
21:45 zamykanie furty – spoczynek



[45] Forma tej modlitwy do ustalenia z uczestnikami na początku rekolekcji(Godzinki NMP, Koronka, Brewiarz, Różaniec lub Droga Krzyżowa)

15 lipca – środa

7:45 MODLITWA WSPÓLNA
śniadanie
9:30 konferencja I
12:30 obiad
15:00 MODLITWA WSPÓLNA
konferencja II
17:00 kolacja
18:00 MSZA ŚWIĘTA w Sanktuarium (Nowenna)
Możliwość wyjścia na MARYJNĄ NOC CZUWANIA do Sanktuarium

16 lipca – czwartek

8:00 MODLITWA WSPÓLNA (*dla Tych, którzy nie uczestniczyli w czuwaniu*)
8:30 – 9:00 śniadanie
11:00 UROCZYSTA MSZA ŚWIĘTA ODPUSTOWA [w Sanktuarium].
Procesja szkaplerzna
SPRAWNY POWRÓT na obiad.
Obiad
Rozesłanie i błogosławieństwo na drogę powrotną.

Zgłoszenia – najlepiej do czerwca – kierujcie bezpośrednio na adres:
Dom Rekolekcyjny Sióstr Karmelitanek Dz. Jezus,
Czerna 196, 32– 065 Krzeszowice,
tel. 012 – 282–12–45,
e–mail:rekol@karmel.pl.
Cena pobytu za dobę z wyżywieniem,
w zależności od standardu pokoju – **40–45 zł od osoby.**
Ilość miejsc – do 70 osób.

Święta Boża Rodzicielko, Chwało Góry Karmel,
zechciej odzianych twoją Szatą, przyodziać cnotami Twoimi
i zachowaj ich zawsze od wszelkich niebezpieczeństw
duszy i ciała. Amen[46]

WEEKENDY PUSTELNICZE

To Dni Pustyni (Ap 12, 6) dla wszystkich spragnionych Adoracji Jezusa Eucharystycznego, modlitwy w ciszy, samotności i czasu na osobistą lekturę Biblii. Czas na Spowiedź czy rozmowy duchowe jedynie przed i po zakończeniu weekendu. Zapraszam

[46] Alma Dei Genitrix, Carmeli Gloria Montis, veste tua indutos pariter virtutibus orna semper et a cunctis defende periculis. Amen; Modlitwa cytowana za: Br. Anzelm [Gądek OCD], Signum salutis – znak zbawienia, w: Głos Karmelu, Nr 7, Kraków 1929, s. 199 – 200.

szczególnie Moderatorów i Animatorów Bractw oraz wszystkich noszących Szkaplerz Najświętszej Maryi Panny. W tym roku będą mieć miejsce w Domu Rekolekcyjnym OO. Karmelitów Bosych w Wadowicach.

Terminy najbliższe:

- **27 – 29 marca**
- **22 – 24 maja**
- **24 – 26 lipca**
- **11 – 13 września (II sobota m-ca)**
- **27 – 29 listopada**

Zaczynamy zawsze w piątek wspólną kolacją o godz. 18.00. Kończymy w niedzielę wspólnotowym śniadaniem oraz obiadem. Przypominam że kapłan prowadzący weekendy jest jednocześnie ich uczestnikiem. Wszystkie informacje znajdziecie na naszej stronie: szkaplerz.pl/ silva rerum/ weekend pustelniczy. Dzięki życzliwości P. Alicji Bukalskiej z Przemyśla oraz ofiarności jej brata weekendy pustelnicze doczekają się własnej strony, obsługiwanej bezpośrednio przez P. Alicję. Do niej też będzie można kierować wszelkie zapytania.

Ogólnopolskie Spotkanie Szkaplerzne w Czernej

W tym roku przypada dnia 18 VII (sobota). W początkach miesiąca czerwca planujemy rozesłanie do Was okolicznościowego plakatu wraz z listem zwołującym, naszego Ojca Prowincjała, zamieszczonych **w biuletynie *Rodziny Szkaplerznej* na miesiąc VII–VIII–IX. Zamiast konferencji formacyjnych zamieścimy tym razem rozważania szkaplerzne,** które możecie wykorzystać w ramach codziennego osobistego przygotowania do Uroczystości Matki Bożej z Góry Karmel oraz Spotkania Ogólnopolskiego (6.06–18.07). **Na Spotkanie Bractwa we wrześniu wybierzcie jedno z tych rozważań.**

REKOLEKCJE KAPŁAŃSKIE
– dla Moderatorów Bractw i Wspólnot szkaplerznych.

Jesienią tego roku planujemy **wspólnie z ks. Władysławem Jagustynem** (diecezjalnym Moderatorem Rodziny Szkaplerznej w Rzeszowie) zorganizowanie pierwszych **rekolekcji kapłańskich** *o tematyce maryjnej i szkaplerznej*. Odbędą się one w dniach 22 XI – 25 XI 2009 w Myczkowcach [100 km od Rzeszowa, k/Soliny] w Ośrodku Wypoczynkowo – Rehabilitacyjnym Caritas. Za zgodą ks. Bp Kazimierza Górnego, na ich zakończenie kapłani otrzymają stosowny dokument.

Zgłoszenia prosimy kierować na adres:
Ks. Władysław Jagustyn
Moderator Bractw Szkaplerznych Diecezji Rzeszowskiej
Parafia Świętego Krzyża
ul. 3–Maja 20
35–030 Rzeszów
(017)853–51–97

Zaczynamy w niedzielę wieczorem, kończymy we środę. **Dokładniejszy plan rekolekcji podamy w czerwcowym biuletynie.** Na zakończenie rekolekcji (wtorek wieczór, środa rano) przewidujemy **spotkanie poświęcone zasadom zakładania i prowadzenia Bractwa Szkaplerznego w parafii. Ostatniej Mszy św. rekolekcyjnej będzie przewodniczył ks. Bp Kazimierz Górny.**

O Dobry Jezu,
proszę Cię przez miłość,
jaką miłujesz Matkę Twoją,
byś dał mi tak szczerze Ją miłować,
jak szczerze Ty Ją miłujesz
i miłować pragniesz[47]





[47] Bone Jesu, rogo Te per dilectionem, qua diligis Matrem Tuam, ut sicut eam diligis et diligi vis, ita mihi des, ut verte eam diligam; W: Józef Sebastian Pelczar, Rozmyślania o życiu kapłańskim czyli ascetyka kapłańska, wyd. V, Poznań 2003, s. 191; Odpust cząstkowy raz na dzień udzielił za odmówienie tej modlitwy pap. Leon XIII, 16 sierpnia 1884.







STRONA INTERNETOWA RODZINY SZKAPLERZNEJ



Od kilku miesięcy funkcjonuje już i wciąż jest udoskonalana strona internetowa Sekretariatu Rodziny Szkaplerznej. Jej administratorem jest O. Piotr Karauda OCD, konwentualny w Czernej.
O ile to możliwe odwiedzajcie nas na:

www.szkaplerz.pl.

Wasze propozycje, świadectwa, sugestie i uwagi krytyczne możecie kierować na adres e-mail:

rodzina@szkaplerz.pl.

Czekamy i zaprawszy do współdziałania
w tym nowoczesnym
apostolstwie.